Nr 96. Kraków 27 Lipca — Sroda. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lipca.

Tak jest, karty leżą na stole — mówiliśmy kończąc rzecz o powrocie na wieś obywateli Królestwa Polskiego, o możności ich pobytu tamże i o usiłowaniach aby utrzymać zbawienny dla kraju wpływ swój w obecnych reformach. Tak jest, karty leżą na stole, mówiliśmy, gdyby nam zarzucono że to gra zbyt otwarta. Kryć się z nią nie mieliśmy powodu. Wzywaliśmy obywateli w imie obowiązku do jawnego działania. Krom tego chcieliśmy widzieć grę przeciwnika. Mogliśmy się domyślać, jakie jego karty, chcieliśmy przekonać się, że się nie mylimy.

Chęci naszej uczynił zadość korespondent krakowski do *Dziennika Warszawskiego*, pisząc w liście z 13 b. m., że „rząd może się „obyć bez światła i cnót obywateli“; że „nie „tylko może ale powinien, bo pomoc od „nich uzyskana przygotowałaby krajowi rychło nowe nieszczęścia;“ nakoniec, że „światłych (żywiołów)“ nie zabraknie nigdy rządowi do rządzenia krajem; jeżeliby jakiś „czas zabrakło, znajdzie ich w Rosyi.“ . . . Leżą więc i jego karty na stole, a co więcej, leży gra otwarta w *Dzienniku*, który w tym samym numerze, gdzie zamieszcza list korespondenta, obok wyznania swych zasad, lubo nie bierze miana dziennika „urzędowego”, oświadcza jednak wyraźnie, iż jest „organem legalnego i dobroczynnego rządu.“

Już więc przez to samo list ów będący odpowiedzią na artykuły nasze z 9 i 12 b. m. zasługuje na uwagę. Nadto z przyjemnością powiedzieć nam przychodzi, że co do powagi i formy, jest on prawdziwem „w nieurzędowej części“ *Dziennika Warszawskiego* zjawiskiem. Polemika w tym tonie znajdzie nas zawsze gotowych do jej przyjęcia, bo jesteśmy stronnikami jawności, i chętnie zawsze zdanie nasze pod sąd opinii krajowej poddajemy.

Są w liście korespondenta obok rozumowania niepotrzebne przesady, zużyte rekryminacye, przeźroczyste podejrzywania i nie polityczne groźby, które naprzód usunąć nam wypada, aby ocenić rzeczywistą ważność kierunku i dążności, jakie przypisuje rządowi względem obywateli i kraju.

Do pierwszych, to jest do przesad, policzymy te słowa: „*Czas* jest w istocie dziennikiem złudzeń“. Jakże to dawno, kiedy *Czas* wykazywał całą szkodliwość złudzeń, zwłaszcza w sferze społecznej (Nr. 3.), radził śmiało spojrzeć w rzeczywistość, choćby jak najbardziej bolesną i do niej zastósować działanie? Któż wtedy cały jego artykuł cytował, jeżeli nie *Dziennik Warszawski* na ówczas *powszechny* (Nr. 79)? Więc to co mówił *Czas* w chwili ogłoszenia ukazów o wzięciu w nich szczerego i otwartego udziału, było wtedy praktycznem; a dziś gdy wzywa obywateli do jawnego w tym kierunku działania, jest „dziennikiem złudzeń“?... Do przesad również policzymy ów „krzyk rozpaczy“ który zdaniem korespondenta „wyrywa *Czasowi* interes mniejszości“. Gdyby nie to, że żadnych krzyków nie lubimy, ani ulicznych ani dziennikarskich, bo one nie prowadzą do niczego, a zdradzają zawsze słabość, to interes kraju mógłby nam teraz wyrwać „krzyk boleści“, ale „rozpaczy“ — nigdy. Rozpacz w położeniu zwycięzonych, prowadzi tylko do szaleństwa lub podłości. Korespondent przyzna zapewne, że ani jedno ani drugie nie leży na drodze przez nas wskazanej. Spełnienie powinności obywatelskiej ciężką pracą na poświęceniu się opartą, musi mieć źródło w trzeźwości, w wytrwaniu, w poczuciu obowiązku i miłości kraju, ale nie może go mieć w rozpaczy. Korespondent wie o tem; zatem to nie brak loiki w liście jego, ale uniesienie retoryczne, przesada, w poważnej dyskusyi, jak mówimy, niepotrzebna.

Rekryminacyami są twierdzenia: „że przed „czterema laty obywatelstwo ziemskie w Polsce było wszystkiem“; że „Towarzystwo „rolnicze miało w ręce los ludności wiejskiej“; że „nie załatwiło drażliwej sprawy uwłaszczenia“; zgoła, że „dawne społeczeństwo polskie, o którego odbudowaniu marzy *Czas*, którego podporą była szlachta, sama szlachta zabiła swemi „niezgodami“. . . . Rekryminacye zużyte, bo zaprawdę sam korespondent zbyt często je powtarzał. Jużeśmy także wielokrotnie na nie odpowiadali. Pozostał *lis sub judice*, a powtarzanie go nie rozstrzygnie — historya o nim orzecze. I do czegoż zresztą służą owe rekryminacye? Czyż oparta na nich niesprawiedliwość w zaprowadzeniu nowego porządku rzeczy w społeczeństwie polskiem, przestaje już być dla tego niesprawiedliwością? Siła nawet na rekryminacych jako podstawie prawnej oprzeć się nie może, chyba że kara jedynem jest zadaniem rządu w reformie społecznej; a zapominać nie trzeba, że kara wymierzona przez przemoc, i to na mocy wyroku, w sporze narodowym gdzie naród nie był słuchany, zawsze barwę zemsty przybierać musi.

Podejrzywa nas korespondent gdy pisze, że „*Czas* marzy o odbudowaniu dawnego „społeczeństwa”, że „nie ogólny interes ożywia go, kiedy zaleca dziś pokój i wymaga powrotu wychodźców, ale interes „małej mniejszości; kiedy radzi obywatelom zawiesić chwilową walkę, to tylko aby „ją później rozpocząć na nowo, w lepszych „warunkach, z pomocą włościan, których „spodziewa się wpływem obywateli przeciągnąć“; rzuca podejrzenia korespondent, gdy powiada na ich poparcie, że „*Czas* nie „przestaje podburzać na rząd opinii publicznej, twierdząc, iż ukazy nie wymazały „z serca ludowi wiejskiemu pojęcia sprawiedliwości, że tam tylko on został wzburzony, gdzie komisye jak chmury gradowe „przeciągnęły”; że w końcu „trudno wyraźniej mówić, jak to czyni *Czas*, dla którego „zagrożona społeczność jest ta, w której „szlachta była wszystkiem a reszta narodu „niczem”. . . . Prawda, trudno wyraźniej mówić, jak to uczynił *Czas*, a uczynił nie z „naiwności”, jak się korespondentowi zdaje, ale z głębokiego przekonania, z niezachwianej zasady. Otwarcie powitał on uwłaszczenie włościan jako fakt (Nr 3 i 6), który zmienia organizm społeczny w Królestwie, zmienia wzajemny stosunek dwóch klas najważniejszych w narodzie, zrywa stanowczo z tradycyą społeczną, jaka dotąd istniała, a która, jak była dawniej podstawą, odtąd jedynie pomocniczą skazówką w działaniu być może; jako fakt, na mocy którego Królestwo Polskie liczyć będzie przeszło cztery miliony obywateli, właścicieli opodatkowanych, na stopie równości co do praw politycznych stojących; fakt nareszcie, który jak odpowiada powszechnym życzeniom całego kraju, tak też jest w naturalnej kolei ducha czasu i cywilizacyi naszego wieku. Oto *ipsissima verba Czasu*. Szczerze radził i również otwarcie radził krajowi starać się o udział w tych reformach. Uważał to za konieczność i jawnie to wypowiadał. Nie o dawną więc społeczność, ale o nową chodziło *Czasowi*, o owe cztery miliony obywateli. Lecz ujrzawszy ją oddaną na łup doktrynom komunistycznym po komisyach, ustanawiających przywilej, aby niezgoda uwiecznić się mogła, poczytał społeczność za wielce zagrożoną, i jawnie żądał od klas oświeceńszych w narodzie, aby starały się wpływem swoim i poświęceniem od niebezpieczeństwa ją zasłonić. I wtedy to na tę otwartość, na tę jawność, odpowiada korespondent podejrzeniem, że *Czas* tylko za szlachtą przemawia, że uspokojenie kraju przez opinię za warunek pobytu większych właścicieli na wsi uważając, wojnę ma na celu i przeciw rządowi podburza; że gdy zaleca ugodę z włościanami, choćby ją ofiarami okupić, to znaczy „intrygę, którą rząd zniweczyć powinien!“ A więc niezgoda i waśń między żywiołami społeczeństwa, to ma być podstawą przeobrażenia społecznego w Królestwie? Bo komunizm i płynąca zeń niesprawiedliwość, to trucizna, która w końcu całemu społeczeństwu dać się musi we znaki, skoro będzie zadana bez żadnego antidotum. Jedne żywioły prędzej, drugie później, jedne mniej, drugie więcej ulegną szkodliwym jej skutkom, to rzecz usposobienia i temperamentu jak u ludzi, ale w końcu wszystkie zatruciu uledz muszą. Korespondent, choćby się nawet na to zgodzić nie chciał, i inne miał o komisyach włościańskich zdanie, skoro stawa w obronie systematu rządowego wie zapewne, że żadna władza nie może się podejrzeniami kierować, tak jak żaden rząd nie może opierać się jedynie na pojęciu kary; że zadaniem jego jest porządek społeczny w swej trwałości a oraz w naturalnym i wolnym rozwoju? Na cóż więc rzucać owe podejrzenia? Są one jak powiedzieliśmy, przezroczyste, cel ich dwojaki, bo mają na oku nie tylko sam rząd, ale i rewolucyę. *Czas* potępiony w tym samym numerze *Dziennika Warszawskiego*, z całą namiętnością potępiony jako „organ rewolucyjny“ (*sic*), jest znów dla korespondenta *dziennikiem zachowawczym*, ba reakcyjnym, którego jako wstecznika, za szlachtą się ujmującego, w oczach rewolucyi podać w podejrzenie usiłuje. Mniejsza o to.

Są nareszcie i groźby. *Czas* — pisze korespondent — patrzy a nie widzi, słucha a „nie słyszy; albo raczej źle widzi i źle słyszy. Jakto! dawne towarzystwo trzeszczy „ze wszech stron naokoło nas, nowy świat „zajmuje miejsce dawnego średniowiecznego świata, a *Czas* marzy o odbudowaniu „dawnego społeczeństwa.... Nie, to społeczeństwo nie odrodzi się, niech *Czas* przywdzieje po niem żałobę. Zresztą, co po niem „pozostało, zostało potrącone przez rewolucyę, a wiadomo, że ta, jeżeli nie umie odbudowywać, doskonale zna sztukę obalania. „Są zatem konieczności, którym trzeba uledz, a do ich rzędu należy upadek dawnego społeczeństwa polskiego. Nic nie „pomoże opieranie się przeznaczeniu.... *Czas* „woła o obronę tej społeczności, w której, „wykształcenie i cnoty szlachty sprawiły „wieki zaburzeń i nieszczęść niewypowiedzianych....“ Nie potrzebuje *Czas* przywdziewać żałoby po dawnej społeczności, pod którą korespondent szlachtę rozumie. Przestała ona już od dawna być podstawą społeczności polskiej, lecz nieprzestała i nie przestanie być w niej żywiołem. Ma za sobą tradycye, oświatę i mienie, a chociażby jej trzecie wydrzeć zdołano, dwa pierwsze wystarczą, aby jej w nowej społeczności wpływ i stanowisko zapewnić, jeżeli tylko spełni powinność i poświęci się w obronie społeczności polskiej. Jedynie nienawiść albo przesąd może się posunąć do twierdzenia, że „cnoty i wykształcenie szlachty“ sprawiły wieki zaburzeń; a jeżeli twierdzenie to ma znaczyć, że „przez wieki zaburzeń i nieszczęść szlachta nabyła cnót i wykształcenia,“ to wtedy czemuż chcieć jej zagłady? Rewolucya może iść z góry i z dołu: jeżeli szlachtę potrąciła rewolucya z dołu, czyż dla tego rewolucya z góry ma dzieła zniszczenia dokonać?.. Czyż komunizm nie jest rewolucyą? Zmiana społeczeństwa polskiego jest koniecznością, ale kraj nie potrzebuje jej ulegać, bo jej sobie życzył i do niej oddawna dążył. Również jednak koniecznością jest, aby w tym nowym organizmie znalazły miejsce nietylko jedna klasa, ale wszystkie, nawet oświeceńsze, dotąd wykluczone. Konieczność więc ta nie jest żadną groźbą, chyba gdy będzie z komunizmem, a wtedy jest niepolityczną, bo się sprzeciwia naturze rzeczy, i w końcu może prowadzić do ruiny, ale nie do budowy społecznego gmachu.

Tak więc odrzuciwszy, co w liście korespondenta było przesadą, rekryminacyą, podejrzeniem lub groźbą, pozostaje uwolniona z niepotrzebych dodatków następująca myśl, którą nam daje w odpowiedzi na uwagi nasze co do udziału obywatelskiego w przeobrażeniu społecznem:

„Głębia przepaści,“ w jaką ostatnie wypadki wtrąciły społeczność polską jest tak wielka, iż „sam *Czas* przyjął obowiązek jej zmierzenia.“ Zachodzi „potrzeba wstrzymania się na zgubnej stoczystości, na jaką się posunięto.“ „Żąda więc *Czas*, aby obywatelstwo wracało na wieś, uratować szczątki swego bytu, swego mienia, swego wpływu.“ „Głębia jest tak ogromna, że całe społeczeństwo, dawne społeczeństwo polskie pochłonięte przez nią zostało, a żeby go ztamtąd wydobyć, potrzeba według *Czasu*, całego poświęcenia, najzupełniejszego zaparcia się samego siebie ze strony obywatelstwa, wykształcenia i wszystkich cnót jego.“ To wszystko daremno, zapóźno według korespondenta, bo to społeczeństwo przepadło. „Zresztą, jedną formę obaloną zastępuje inna, a społeczeństwo nie ginie dla tego, że jedna klasa znika z widowni wyłącznie przez nią zajmowanej, aby dać miejsce do wystąpienia na niej innym klasom, dotąd pozostającym w cieniu“.... „Kiedy w społeczeństwie pęka jedno kółko, społeczeństwo nie zatrzymuje się dla tego i natychmiast zastępuje go inne, i zachowuje swe stanowisko. Klasy ciemne wczoraj, jutro będą klasami oświeconemi, tej prawdy dowodzi historya Europy od sto lat“.... Na tych więc arkanach społecznych oparty, a z powodu podejrzeń rzuconych na obywatelstwo, korespondent dochodzi do konkluzyi na wstępie przytoczonej: „że rząd nietylko może, ale powinien się obyć bez światła i cnót obywateli; a gdyby mu na chwilę zabrakło światłych żywiołów, znajdzie ich w Rosyi.“

W rzeczy samej, zgłębiliśmy zgotowaną przepaść bez złudzenia, bez uprzedzeń, śmiało w nią zajrzawszy. Widzieliśmy, że społeczność polska wpaśćby w nią mogła, nie z powodu jednak uwłaszczenia, ale skutkiem systematu, w jakim je wykonywają. Wezwaliśmy przeto klasy oświeceńsze, aby korzystały ze swego bytu, starały się o utrzymanie swego wpływu, a poświęcały swoje nawet mienie dla uratowania nie jednej klasy, ale całej społeczności polskiej. Korespondent chce, aby klasa oświecona znikła z widowni. Wiemy, że społeczeństwo nie ginie dla tego, że jedna forma, jedno kółko zastępuje inne, ale przeczymy, aby mogło to stać się „natychmiast“, a bardziej jeszcze, aby kółko zastępcze „zachowało swe stanowisko.” Swojego zachować nie może zastępując sobą inne, ani też jest w stanie utrzymać się w nowo zajętem. Łatwo to mówić, że klasy wczoraj ciemne, jutro będą oświeconemi; wiemy, że tak nie było nigdzie i nie jest, i to właśnie mówi historya stu lat. Czemże więc oświeconą klasę zastąpi rząd rosyjski? Z Rosyi ją sprowadzi — powiada korespondent. Wtedy niechaj także powie, że reformy społeczne w Polsce, to środek wytępienia jednej klasy i to oświeconej za pomocą przymusowej kolonizacyi.

Dla tego nie chcemy wierzyć, aby to być miało ostatniem słowem polityki rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Nie wierzymy, aby jakikolwiek rząd chciał wytępić społeczność za pomocą nienawiści klas jednych przeciw drugim. Wierzymy przeciwnie w postęp społeczeństwa, który zależy na wymianie usług wzajemnych między różnemi klasami mieszkańców jednego kraju. Wymiana ta jest rzeczywistym postępem, bo wiedzie do wolności, wprowadzą ją w obyczaje i za pomocą jawności, solidarności i odpowiedzialności czyni arbitralność niemożebną. Nakoniec nie wierzymy w „prze-

Część literacko-artystyczna.

JOACHIMA LELEWELA
HISTORYA POLSKA
do końca panowania Stefana Batorego

dzieło pośmiertne przypiskami pomnożone i wydane przez E. RYKACZEWSKIEGO.

Poznań — nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1863 r.

(Dokończenie).

„Tak tedy Polska — mówi Lelewel (st. 162) — od śmierci Krzywoustego doświadczyła wszystkich skutków możnowładczego nieładu. Rozdrobnieni książęta zrównali się z przemożnemi pany, niczem od nich nieróżni tylko niedostatkiem, gdy niezmiernie umniejszone dochody nie mogły wystarczyć na mnożące się wydatki; ztąd długi zaciągać musieli i tym sposobem wyzuwać się z ojczystych posiadłości. Żeby utrzymać cień przynajmniej odziedziczonego bez siły i powagi panowania, uniżali się lub ze stratą ucierali się z poddanymi, mając do tego przez długi czas słabe najwyższe monarsze głowy. Starając się o zjednanie sobie bogatszej szlachty, równali zupełnie swój stan z możnymi, z wojewodami; ztąd ustawiczna niewierność możnowładców dobrze już przekonanych o swej władzy stanowienia sobie monarchów, których za lada pozorem podług swego upodobania odmieniać mieli mieć prawo.“ — „Nikło wszelkie posłuszeństwo i władzom uległość; wzajemne podstępy i oszukania kłóciły spokojność; niedotrzymywanie ugód, łamanie przysiąg naruszały bezpieczeństwo.... pełno zdrad a żadnej wiary.“ (164) — „A tak Polska zdziczała, kończy Lelewel ten smutny opis, z dochodów i dostatków ogołocona, z ludności wyzuta, zawziętemi nieprzyjacioły ze trzech stron zagrożona, bez ładu wewnątrz, po zgonie Leszka Czarnego ujrzała się w najokropniejszem położeniu.“ (st. 167) — Dopiero podczas silnych rządów wojowniczego Łokietka, możnowładztwo statkowało i słabnąć zaczęło. „Za rządów Kazimierza Wgo chatki zmieniły się w pałace, wioszczyny w miasta, ubóstwo w dostatki, zaludniły się pustynie, tak iż Polska acz uszczuplona, po trzydziestoletniem Kazimierza Wgo panowaniu nie lękała się sąsiadów. Wszystko szło do porządku, władza także możnych, niemająca dotąd prawnego oparcia, wchodziła w pewne, bądź przepisane, bądź wyraźnem uposażeniem panującego oznaczone karby; naprowadzona od wielkiego króla na drogę godziwego rozszerzenia się doszła do niebawem nastąpić mającej stanu szlacheckiego zupełnej wolności“ (str. 232). Miano zaś na oku przy następnych rządach Ludwika ujęcie sobie szlachty a przyciśnienie duchowieństwa. „Przy dobrym bycie i drobniejsza szlachta do tychże łask tronu, co i możniejsi, należąca, coraz śmielszym postępuje krokiem, zaczyna już piąć się do równości, szydzi z hrabiostwa możnych, w boju panów, hrabiąt, od niebezpieczeństwa stroniących, na pierwszy ogień wyprawia, tam im wskazuje pole uzacnienia swych tytułów, zasiewa wszędzie bujne nasiona gminowładztwa szlacheckiego“ (str. 237). W ten sposób panowanie stanu szlacheckiego powstaje, a z jego wzrostem umniejsza się władza królewska. Królowie względni musieli być na szlachtę, której nawet wybierania królów służyło prawo. Król Władysław Jagiełło w starości płodził synów i na sejmie w Brześcin (r. 1426) chciał, by najstarszego Polacy za króla przyjęli; co gdy z ich strony bez pewnych warunków nastąpić nie mogło, wymógł ich przyrzeczenie obietnicą pomnożenia swobód szlacheckich, i na to złożył pismo w ręce Zbiegniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego. Lecz wkrótce na sejmie Łęczyckim ociągał się król jeszcze z uiszczeniem swych obietnic, tak iż senat podarł je w obliczu króla, lecz właśnie uległ na sejmie w Jedlnie (r. 1430). I to się stało ostatecznym grobem władzy królewskiej, osłabły wszystkie sprężyny rządu, otworzyły się wrota do nadużyć i przywłaszczeń stanu szlacheckiego, zasiane zostały nasiona przyszłego niedołęstwa w działaniach rządowych, nieład a potem i upadek Polski (str. 297 przyp.).

„Tymczasem cały świat chrześciański pomnażał siłę zbrojną, nabywał zręczniejszej i szybszej czynności w politycznych między narodami stosunkach, przez pomnożenie władzy panujących stawał się potężnym, kiedy Polska o swą wolność troskliwa tej odmiany się lęka, jeszcze dalsze swe kroki ku osłabieniu władzy królewskiej posuwa. Naród był silny sam w sobie, ale w działaniach zewnętrznych zachował schodzące gdzieindziej niedołęstwo przeszłych wieków. Król nieopatrzony dość stałemi dochodami, zaledwie mógł swój dwór najwięcej do pięciu lub sześciu tysięcy dochodzący utrzymać, w którym ledwie do tysiąca porządnego wojska doliczyć się można; nawet w czasie wojen nigdy trwalszych podatków jak na raz jeden nie przyjmowano; a byle stanął pokój, zaraz szlachta domagała się rozpuszczenia siły zbrojnej. Ztąd zawsze w przykrem położeniu Polska znajdować się musiała wśród takich sąsiadów, jak wielki książę Moskiewski od woli lud niewolniczy na rzeź pędzący, jak mocarstwo Tureckie od powstania swego w sile wojskowej potężne i dom Rakuzki niechętny wszystkim sąsiadom“ (str. 373). A gdy nawet Zygmunta Augusta do zerwania ślubów małżeńskich zniewolić chciano, Rafał Leszczyński pogroził królowi, że Polacy umieją uniżać wyniosłość, zdołają go zniewolić do zdania się Rzeczypospolitej, w której tylko pierwszym jest obywatelem. (str. 511). Kończy wreszcie Lelewel swe dzieło i panowanie Stefana Batorego następnemi słowy: „Szlachta bez żadnego hamulca zamiłowana w swym stanie, nie tak dalece o Rzeczpospolitą dbająca, raczej pilnie swoich przywilejów broni, poniewiera wszelkim innym stanem i władzą, postanowionych przez siebie samych praw nie słucha. Pracowity rolnik w niewolnika obrócony; mieszczanin coraz bardziej krzywdzony, bez znaczenia tracił reprezentacyę; w nieładzie i bezprawności postępków między samą szlachtą pełno nadużyć i zajazdów. Wszystkie rozporządzenia przeistaczały się pod dozorem dumnych wojewodów i starostów, ba nawet marszałków i hetmanów, w dowolne rozkazy, wydawane niższemu i spodlonemu stanowi. Ustanowiona miara i cena dla kupca od upodobania zysk mu określa, rzemieślnikowi nisko oszacowana praca, a często wzbroniona możność polepszenia zarobku. Pieczołowitość Zygmuntów zasłaniała niższe stany od przemocy wszechwładnej szlachty, ich pilność utrzymywała jakikolwiek ład w kraju. Ale w czteroletniem bezkrólewiu wzmógł się ucisk słabszych, pozbawionych opieki przeciw gwałtom mocniejszego; wybujały oddawna zasiane bezrządu nasiona. Ztąd surowość Stefana nieprzyjemną się stała, osobliwie gdy zaraz na wstępie oświadczył, że nie malowanym ani glinianym będzie królem. I ten to wielki król i bohatyr naród polski na plac sławy wojennej wyprowadził i pokazał światu jego potęgę, kiedy jest dzielną prawicą kierowany. Kwitnąca jeszcze za jego panowania Polska nigdy okazalszą i poważniejszą nie była.“ (str. 665).

Czemuż pomimo powyższych obrazów Lelewel nazwał pewną epokę Polski kwitnącą? — bo świeciła swą wolnością, i łączyły się z nią lub szukały jej opieki: Litwa, Węgry, Czechy, dalekie nadreńskie Księstwa, a nawet Szwedzi powoływali Zygmunta starego na tron swój (str. 443), chociaż Polska sama w sobie wyrabiała powoli zarodek swego upadku. Jaki zaś dla Polski byłby rząd najwłaściwszy, na to już po powyższych obrazach odpowiadać nie potrzebuję, lecz obecne dzieło Lelewela w potrzebnym razie mogłoby udzielić najlepszej nauki.

E. K.

znaczenie", ale w Opatrzność, a tem samem w sprawiedliwość ostateczną, która będzie nagrodą obywatelstwa polskiego, jeżeli spełnić zechce powinność miłością kraju wskazaną, i pomimo trudności nie odstąpi sztandaru: „czyń coś powinien, stanie się co może!"...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 lipca.

— r. Intermezzo zajęcia Kielu i Rendsburga nabiera większego, aniżeli się spodziewano, znaczenia i usuwa w obecnej chwili z pierwszego planu rokowania o pokój. Spowodowało ono nie tylko między Prusami i średniemi państwami naprężenie trudne do usunięcia, lecz pogorszyło także stosunki wzajemne między gabinetem tutejszym a berlińskim i to do tego stopnia, że porozumienie się względem ostatecznego celu układów pokojowych i stanowczego losu Księstw znów uważać należy prawie za wątpliwe. Wniosek, aby Austrya pośredniczyła w tych zatargach między Prusami a Związkiem, z powodu głębszej różnicy zdań, jaka w tej chwili zachodzi między hr. Rechbergiem a p. Bismarkiem, mało znalazł zwolenników i posłuży tylko do wykazania na nowo trudności położenia. Jeżeliby tylko chodziło o przemijające nieporozumienie, o opryskliwą natarczywość Prus w żądaniu zadośćuczynienia za bijatyki w Rendsburgu, to możnaby się spodziewać prędszego załagodzenia sporu; ale, ponieważ pobudki pruskiego postępowania znacznie głębiej sięgają i w związku są z zamiarem bezpośredniej aneksyi Księstw, a zatem i trwałego militarnego zajęcia głównych stanowisk przez wojska pruskie, więc nadzieja prędkiego porozumienia się tem słabszą ma podstawę. Sprawa ta bowiem dotyka właściwej istoty kwestyi Księstw i stosunku obu mocarstw do niej.

Prusy nie taiły od pierwszej chwili, w której ich wojska weszły do Holsztynu, ulubionego swego zamiaru usadowienia się w stanowiskach pod względem strategicznym tak bardzo ważnych nad Ederą, panujących nad morzem Północnem i Baltyckiem i nad przyszłym kanałem, który zamiast Sundu łączyć ma oba morza. Junkry, członkowie opozycyi sejmowej, stronnictwo postępowe i najzagorzalsi apostołowie stowarzyszenia narodowego słowem i pismem popierali ten zamiar rządu; a chociaż zaniechano myśli bezpośredniej i zupełnej aneksyi, ponieważ napotykała na wielkie trudności, a ze strony mocarstw nawet wyraźne sprzeciwienie się, przecież nie zaniechano zamiaru wyzyskania strategicznych stanowisk w Księstwach na korzyść pruską. Miano bowiem zawrzeć z przyszłym panującym Księstw militarną konwencyą podobną do tej, która stanęła z księciem Ernestem Koburskim, i oddałaby pod względem militarnym Księstwa na jakiś czas pod dyspozycyą pruskiego rządu, albo traktatem miano sobie zastrzedz prawo trzymania załogi w głównych twierdzach w kraju zbudować się mających, podobnie, jak Austrya dawniej we Włoskich Księstwach, gdzie pomimo, że w politycznym względzie były udzielnemi państwami, przez lat przeszło 40 utrzymywała załogę.

Prawo trzymania załogi w tych miejscach, jako twierdzach związkowych, tem mniej odpowiadało zamiarom p. Bismarka, że właśnie w Związku niemieckim, w dzisiejszym jego składzie, widzi środek, którym Austrya, poparta przez państwa średnie, paraliżować może zachcianki pruskie co do rozszerzenia granic.

Na militarną konwencyą nie chciał przystać książę Augustenburski; znać, że nie chciał naprzód już kompromitować swojej udzielności. Jest to, jak wiadomo, główny powód niechęci pruskiej do księcia Augustenburskiego a przerzucenia się na stronę Oldenburga, a datuje się jeszcze z czasów bytności księcia Augustenburskiego w Berlinie. Potrzeba więc było innej drogi, któraby poprowadziła do pożądanego celu. Najpierw wystąpił gabinet berliński z wnioskiem, aby Holsztyn i Lauenburg także poddać pod cywilny i wojskowy zarząd sprzymierzonych, a komisarzy związkowych i wojska związkowe wysłać do domu; a ponieważ Prusy mają naczelne dowództwo na lądzie, przeto łatwo uporządkowałyby stosunki załogi według swej woli i miałyby już, jak na teraz czyn dokonany. Lecz wniosek ten nie bardzo się podobał hr. Rechbergowi, a i Związek się temu sprzeciwił; zatem zaniechano go. Tymczasem zbliżały się układy pokojowe a z nimi dla p. Bismarka nagła potrzeba podobnego *fait accompli*. W tem jak *Deus ex machina* pojawiają się burdy żołnierskie w Rendsburgu i nastręczają panu Bismarkowi sposobność do urzeczywistnia planu, który w tej chwili był najgorętszem życzeniem jego serca. Czy te bójki między Hanowerczykami i Prusakami w Rendsburgu powstały przypadkiem, lub czy, jak złe języki mówią, zostały naumyślnie wywołane — urzędowa nota hanowerskiej gazety mówi o osobach cywilnych, które umyślnie szerząc niepokojące wieści nadały rzeczy groźniejszą postać — trudno, żeby dokładnie było wyświecone. Dość na tem, że w Berlinie umieją z tego zręcznie korzystać; a Rendsburg z natury już główny punkt północnego czworoboku twierdz, w skutek zręcznego korzystania z bójki żołnierskiej, dziś ma już silną pruską załogę.

Tym sposobem pod niepozorną formą miejscowych zatargów między Sasami a Hanowerczykami z jednej a Prusakami z drugiej strony w tej właśnie chwili, w której p. Bismark udał się do Wiednia na narady pokojowe, wciągnięto w zakres rokowań i kwestyą militarnych i strategicznych korzyści, jakie Prusy chciałyby sobie stale zapewnić przy oddzieleniu Księstw od Danii.

W Berlinie wzięto się bardzo zręcznie do dzieła, gdyż południowo-niemiecki sprzymierzeniec czyli Austrya tym razem mniej aniżeli kiedykolwiek zająć może nieprzyjazne względem Prus stanowisko. Już stosunki jej do innych mocarstw zmuszają prawie w wielkich kwestyach, a mianowicie w kwestyi duńskiej postępować razem z Prusami, zatem i na polu wewnętrznej polityki niemieckiej tj. w sprawie załogi w Holsztynie trudno zwrócić się przeciw Prusom. Później jeszcze trudniej będzie walczyć przeciw loice faktów, zwłaszcza, że opinia publiczna w Niemczech przy teraźniejszem usposobieniu umysłów stanie po stronie tego państwa, które będzie miało chęć i środki do wyzyskania korzystnego położenia Księstw na rzecz rozwinięcia w szerokich rozmiarach niemieckiej marynarki, a tem samem które urzeczywistni długo żywione marzenia o niemieckiej flocie i niemieckich wojennych portach. W Niemczech bowiem dzisiaj poświęconoby nawet część wolności konstytucyjnej na rzecz potężnego rozwoju narodowej myśli; większość pójdzie za tym, kto śmiało weźmie się do dzieła. Ostrożna polityka Austryi a jeszcze ostrożniejsza Związku bardzo małe, jak dotąd, zyskały sobie sympatye.

Paryż 22 lipca.

P. Drouyn de Lhuys wróci do Paryża dopiero jutro. Zatrzymanie go przez Cesarza w Vichy brane jest za dowód, że podróż króla belgijskiego jest polityczna. Książę Flandryi nie udał się z ojcem do Vichy. Był on onegdaj na wieczorze u pani Drouyn de Lhuys, a wczoraj na posiedzeniu akademii. Książę Napoleon był u króla przed jego odjazdem z Paryża, a Cesarz wyszedł w Vichy do dworca kolei żelaznej na przyjęcie belgijskiego monarchy. Między tłómaczeniami przyczyn podróży króla Leopolda jest i ta, że król może mieć zamiar zapewnienia sukcesyi tronu Maksymiliana I dotąd bezdzietnego. Król belgijski zajechał w Vichy do willi należącej do p. Foulda, a której ten minister mu ustąpił.

Księżna Marya Leuchtenberska jest w Brukseli. Przypuszczają, że może przybyć do Paryża.

P. Drouyn de Lhuys miał dać formę okólnika swym depeszom, domagającym się, aby w sprawie szlezwickiej poradzono się ludności lub wrócono do traktatu z r. 1852. Gdyby to była prawda, a co nie jest zupełnie pewnem, objawienie życzenia Francyi tą drogą miałoby tem większą wagę. Zdaje się, że myśl wcielenia Danii do Rzeszy całkiem jeszcze nie upadła. *Morning Post* jest ciągle za nią, chociaż wie, że Francya nigdyby się na to nie zgodziła. Z przyczyny układów wiedeńskich o Szlezwik, książę Grammont jest w częstej korespondencyi z p. Drouyn de Lhuys. Przysyła on wiele kuryerów. Odkładając na stronę projekt wcielenia Szlezwiku do Rzeszy, Francya stara się, aby ta prowincya nie dostała się Prusom, lecz Rzeszy niemieckiej. Wszystkie dzienniki urzędowe popierają Rzeszę i dziwią się, że ona została odsuniętą od układów wiedeńskich. Nikt tu nie przypuszcza, aby Francya mogła zezwolić na powiększenie się Prus.

Charivari, który jest jednem z narzędzi polityki rządowej, drwi bez znużenia w rycinach, i to od kilku miesięcy, z nieczynności Anglii. Czyniąc tedy tak, ma podwójny cel: poniżenie Anglii i przeszkodzenie wprowadzenia Danii do Rzeszy. Między królową Wiktoryą a królem pruskim prowadzą się ciągle tajemne korespondencye, których nie czyta lord Palmerston. Osłabia to jego gabinet i kłóci, ale lord prior nie ma odwagi rozwiązywania parlamentu, pomny, że wybory obróciłyby się przeciw koronie. Dziś lord Redcliffe ma zrobić interpelacyę o koalicyą północną. Pogłoska o udaniu się Cesarza do Baden w końcu sierpnia, to jest w epoce powrotu Aleksandra II do Niemiec, musiała być znowu poruszoną przez Rosyą.

Wszystkie dzienniki francuzkie, nawet rządowe, dały zaprzeczenie podaniu *Mémorial Diplomatique*, według którego pożyczka rumuńska, negocyowana w Londynie przez p. Stiege, miała się nie udać. Pożyczka ta przeciwnie ma iść bardzo dobrze. Różnica zdania dzienników francuzkich i austryackich oznacza różnicę interesów. Francya popiera z całej siły Rumunią. Mówią, że Cesarz ma być w osobistych korespondencyach z panującemi: w Rumunii, Serbii i Czarnogórze, i że książę Kuza ma przybyć do obozu chalonskiego.

We Włoszech upadły wszelkie projekta ruchu. Garibaldi wrócił na wyspę Kaprerę. Gabinet turyński miał odebrać z Paryża natarczywe ostrzeżenia, które pochwala *Opinion Nationale*.

Monitor wieczorny donosi, że Juarez opuścił stanowczo Meksyk i że jego oddziały rozpraszają jedne po drugim. Może tego razu wiadomość, tylo krotnie powtarzana, stanie się prawdziwą. Maksymilian I zaczął rządy od dania najzupełniejszej amnestyi. W ministerstwie wojny uważają sprawę meksykańską za skończoną. Wojsko francuzkie ma wracać do Francyi pułkami lub brygadami. Jenerał Bazaine spodziewany jest w Paryżu za parę miesięcy. Sprawa meksykańska uważana jest za tem pewniejszą, że operacye separatystów idą coraz lepiej i że rząd washingtoński pokazuje wyraźne zmieszanie. Francya chciałaby wystąpić z nowem pośrednictwem, ale Anglia ani słyszeć o niej nie chce, w przekonaniu, że w razie ułożenia między stronami pokoju, federaliści uderzyliby na Kanadę.

Mąż królowej hiszpańskiej przybędzie do Paryża po 15 sierpnia. Będzie on u Cesarzowej w St. Cloud, a potem uda się do obozu chalońskiego, gdzie znajdzie Cesarza. Nie sądzę, aby Cesarz przybył umyślnie do Paryża na jego przyjęcie. Być jednak może, że stanie się inaczej, tem bardziej, że obecność Cesarza w Paryżu dnia 15go sierpnia jest zwyczajną.

Francya używa pokoju, i z końcem roku wyjdzie szczęśliwie ze sprawy meksykańskiej. Używa ona wysokiej pomyślności, ale czyim kosztem: Danii, a mianowicie Polski. Obok szczęścia Francyi szerzy się wielkie nieszczęście w Polsce. Czy Zachód ma opuścić stanowczo ten środek Europy? Gdyby tak było, należałoby złorzeczyć cywilizacyi. Nie podobna tego przypuścić. Francya jest źle z Rosyą z przyczyny Polski, po przeprowadzeniu sprawy szlezwickiej na zasadzie narodowości, trudno, aby sprawa polska nie miała być jeszcze raz podjętą przez Europę. Baron Budberg jest ciągle w Paryżu, i mówią, że z przyczyny ważności położenia Europy nie uda się, lub nie uda się tak prędko, do Hawru.

Kraków 26 lipca. C. k. Komisya nominacyjna w obrębie rządowym krakowskim zamianowała aktuaryuszów powiatowych Wirgilego Mischke i Antoniego Matakiewicza tymczasowo adjunktami urzędów powiatowych, pierwszego w Krościenku, drugiego w Ciężkowicach.

Lwów 25 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Lubin Grodzki recte Ludwik Augerer, 33 lat, z Znaimu, na 6 miesięcy więzienia. — 2) Jan Heuner, 46 lat, z Tarnowa, krawiec, na 3 miesiące więzienia. — 3) Jan Solarski, 17 lat, z Baranowa, terminator szewski, na 2 miesiące więzienia. — 4) Wiktor Pultar, 17 lat, z Pragi, pomocnik przy żegludze, na 2 miesiące więzienia. — 5) Jan Stadnicki, 47 lat, z Zassowa, oficyalista prywatny, na 10 tygodni więzienia. — 6) Michał Dylong, 30 lat, z Szyrzyn, stolarz, na 8 tygodni więzienia. — 7) Jan Chmielowski, 20 lat, z Mielca, wyrobnik, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia. — 8) Antoni Grossner, 17 lat, z Krakowa, czeladnik stolarski, na 10 tygodni więzienia. — 9) Edward Żelegowski recte Aleksander Taniewski, 31 lat, z Ackermann, dymisyonowany c. rosyjski podpułkownik, ozdobiony kilkoma orderami rosyjskiemi, właściciel dóbr na Litwie, na 2 miesiące więzienia, zarazem zabroniono mu noszenia orderów w państwach ces. austryackich. — 10) Mikołaj Dylong, 27 lat, z Szyrzyn, ekonom, na 6 tygodni więzienia. — 11) Józefa Lipartowska, 21 lat, z Borku, pokojowa, na 8 tygodni więzienia. — 12) Leon Florkiewicz, 22 lat, z Krakowa, ślusarz, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 13) Bogumił Puzikowski, 18 lat, z Załęża, uczeń gimnazyum, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 14) Stanisław Migas, 18 lat, z Krakowa, student, na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 15) Walenty Janowski, 26 lat, z Myśliwca, słuchacz praw, na 3 miesiące więzienia (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 16) Jan Gawlik, 20 lat, z Biskupic, na 8 tygodni więzienia. — 17) Stefan Pleszowski, 20 lat z Barwałdu, ukończony technik, na 2 miesiące więzienia. — 18) Artur Majewski, 16 lat, z Jaworzna, praktykant przy kopalni, na 10 tygodni więzienia. — 19) Antoni Szczypcik, 42 lat, z Putwiec, murarz, na 10 tygodni więzienia. — 20) Antoni Göttlich, 21 lat, z Jasła, uczeń gimnazyum, na 8 tygodni więzienia. — 21) Adolf Stroka, 20 lat, z Brzozowa, uczeń gimnazyum, na 8 tygodni więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 4 tygodnie. — 22) August de Lavaux, 38 lat, z Podniebilu, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 23) Franciszek Lazarowicz, 40 lat, z Jasła, stolarz, uwolniony z braku dowodów. — 24) Feliks Zabirzewski, 54 lat, z Gorzejowy, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 25) Władysław Kasprzykiewicz, 35 lat, z Tarnowa, handlarz koni i fabrykant powozów, na 5 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 2 miesiące. — 26) Floryan baron Gostkowski, 40 lat, z Witowic, właściciel dóbr, na 3 miesiące więzienia, (utrzymywanie i transportowanie ochotników). — 27) Konstanty Kłosiński, z Wysowéj, 36 lat, właściciel dóbr, na 6 tygodni więzienia, (utrzymywanie i transportowanie ochotników). — 28) Ksawery Hankiewicz, z Bothowiec, 27 lat, były c. k. podporucznik, na 4 miesiące więzienia. — 29) Piotr Flisowski, 57 lat, z Słupca, kmieć, na 3 miesiące więzienia. — 30) Wojciech Flisowski, 18 lat, ze Słupca, syn kmiecia, na 6 tygodni więzienia. — 31) Sebastyan Zapała, 53 lat, z Poręby wielkiéj, proboszcz, uznany za niewinnego. — 32) Wojciech Pick, 32 lat, z Baranowa, aptekarz, uwolniony z braku dowodów. — 33) Karol Wygrzywalski, 39 lat, z Gorlic, pisarz u adwokata, uwolniony z braku dowodów.

II. Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

34) Stefan Mogilański, 32 lat, z Wieliczki, piekarz, na 4 tygodnie aresztu, (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała). — 35) Alojzya Komarkowa, 41 lat, z Tarnowa, właścicielka realności, na 2 tygodnie aresztu. — 36) Józef Komarek, 52 lat, z Muski w Czechach, właściciel realności i wędliniarz, na 1 tydzień aresztu. — 37) Tomasz Górski, 42 lat, z Zaczarnia, kmieć, na 3 tygodnie aresztu zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, (obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności). — 38) Naftali Brand, 39 lat, z Tarnowa, izraelita, przekupień, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu. — 32) Taube Eidelberg, 52 lat, ze Lwowa, żydówka tandeciarka, na 6 dni aresztu. — 40) Franciszek Heretyk, 40 lat, z Tarnowa, wyrobnik, na 6 tygodni aresztu, zaostrzonego 2 dniami postu. — 41) Jan Czech, 40 lat, z Brzostku, kmieć, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2 dniami postu. — 42) Izaak Lustberg, 32 lat, z Mielca, izraelita, faktor, na 14 dni aresztu zaostrzonego 2 dniami postu. — 43) Antoni Gizara, 41 lat, z Brzysk, kmieć, na 8 dni aresztu. — 44) Stanisław Sliwiński, 24 lat, z Bochni, czeladnik bednarski, na 10 dni aresztu, zaostrzonego 2 dniami postu. — 45) Antoni Szydłowski, 43 lat, z Pilzna, kramarz, na 14 dni aresztu. — 46) Ignacy Pisowicz, 33 lat, z Dąbrowic, tkacz, na 4 dni aresztu. — 47) Naftali Linec, 38 lat, z Tarnowa, izraelita, dzierżawca nabiału, uwolniony z braku dowodów. — 48) Feliks Wodyński, 25 lat, z Dąbrowic, snycerz, uwolniony z braku dowodów. — 49) Dyonizy Klimaszewski, 47 lat, z Czerniowiec, proboszcz, na karę pieniężną w kwocie 15 złr. w. a.

III. Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r.

50) Józef Klimczak, 25 lat, z Golonki, kmieć, areszt śledczy policzono za karę, skazany oraz na utratę zakwestyonowanéj broni. — 51) Stanisław Sowa, 58 lat, z Chojnika, wyrobnik, areszt śledczy policzono za karę. — 52) Jan Wróbel, 40 lat, z Chojnika, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 53) Jan Cetera, 36 lat, z Chojnika, rezerwista, areszt śledczy policzono za karę. — 54) Jan Krass, 38 lat, z Golonki, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 55) Maciéj Pilch, 28 lat, z Wysokiéj, gumienny, na sześć dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 56) Franciszek Wojcik, 78 lat, z Knap, kmieć, na 8 dni aresztu. — Wszyscy od 51 do 56 skazani zostali oraz na utratę broni. — 57) Ksawery Kowalski, 30 lat, z Trzcienicy, kowal, na 6 dni aresztu, (posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych). 58) Wojciech Gniadek, 43 lat, z Brzezowy, kmieć, na 8 dni aresztu i utratę broni. — 59) Stanisław Kopaczyński, 40 lat, z Strzegocic, rządzca dóbr, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. i utratę broni. — 60) Franciszek Pilch recte Bernacki, 22 lat, z Tarnowa, były dozorca straży finansowéj na 10 dni aresztu i utratę broni. — 61) Tomasz Jarosz, 18 lat, z Dąbrowic, tkacz, na 4 dni aresztu i utratę broni. — 62) Karol Juliusz Höflich, 31 lat, z Baranowa, czeladnik zegarmistrzowski, na 6 dni aresztu z dwoma dniami postu. — 63) Władysław Filipp, 22 lat, z Jaszczurowy, czeladnik krawiecki, na 8 dni aresztu. — 64) Naftali Kochane, 40 lat, z Gromnika, izraelita, dzierżawca propinacyi, na 4 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gazeta Lwowska podaje następujące obwieszczenie: Dnia 21 czerwca 1864 dotkniętą została wieś Nossów, w obwodzie brzeżańskim, niszczącym wylewem wód. W samo południe nadciągnęła burza połączona ze straszną ulewą, która prawie trzy godzin trwała, i tak niezmierna masa wód spadła ze wszystkich wzgórz sąsiednich, że nim jeszcze zdołano pomyśleć o ratowaniu mienia, zalał rwiący strumień całą, położoną w dolinie część wsi wzdłuż gościńca.

Pola, łąki, ogrody, dziewięćdziesiąt budynków mieszkalnych i gospodarskich ze sprzętami domowemi i odzieżą, tudzież zasoby zboża i kilka sztuk bydła poniszczyły lub porwały z sobą rwiące fale powodzi.

Także siedmioro ludzi straciło przytem życie.

C. k. namiestnictwo zarządziło dla ulżenia niedostatku nieszczęśliwym mieszkańcom téj wsi składkę dobroczynną w lwowskim okręgu administracyjnym, i przeprowadzenie jéj poruczone zostało c. k. władzy obwodowéj w Brzeżanach.

Lwów d. 16 lipca 1864.

Wiedeń 25 lipca. Pełnomocnicy duńscy na konferencyą wiedeńską, baron Quaade i pułkownik Kaufmann, przybyli wczoraj — jak donosi *Botschafter*— do Wiednia wieczornym pociągiem i stanęli w hotelu Munscha. Ten sam dziennik dowiaduje się, że układy pokojowe przedugodne zawarte być muszą do 31go b. m., jeżeli niemieckie mocarstwa mają przystać na przedłużenie rozejmu i zawieszenie broni. Zdaje się, że gabinet kopenhaski zasięgał rady w Paryżu, gdzie jak się zdaje, ciągle jeszcze obstają za zasadą narodowości powszechnego głosowania. Najpierw będą musieli duńscy pełnomocnicy odpowiedzieć na dawno już znane w Kopenhadze warunki pokojowe.

Według tego samego dziennika odbywać się będą narady konferencyjne na pierwszem piętrze w ministerstwie spraw zagranicznych w sali pomiędzy gabinetem hr. Rechberga a pokojem, w którem zwykle czekają osoby pzzybywające na posłuchanie do ministra. Sala przeznaczona na teraźniejsze obrady nie jest wielka; zwykle odbywają się w niej konferencye ministrów, jeżli przewodniczy hr. Rechberg, co się teraz w nieobecności Arcyks. Rajnera bardzo często dzieje.

Pełnomocnicy duńscy mieli dziś być na posłuchaniu u JCMości. Pierwsze posiedzenie konferencyi odbyć się ma według korespondencyi Riedla we wtorek.

P. Bismark oddawał onegdaj wizyty ministrom i namiestnikowi wiedeńskiemu hr. Chorinskiemu. Wczoraj miał p. Bismark dłuższą naradę z hr. Rechbergiem; przyjmował u siebie ministra wojny fmp. Franka i byłego ministra barona Hübnera. Po południu był z hr. Rechbergiem i posłem pruskim baronem Wertherem na obiedzie u dworu w Schönbrunie.

— Do wiedeńskiej *Pressy* donoszą z Berna: Wiadomo, że sejm morawski na jednym z ostatnich posiedzeń przekazał wydziałowi krajowemu bardzo wiele petycyj o równouprawnienie językowe z poleceniem przedłożenia w właściwym czasie dotyczącej ustawy. Wydział przedłożył takowe komisyi powiększej części z nauczycieli złożonej, celem zasięgnięcia ich zdania. Zgromadzenie nauczycieli gimnazyum miejscowego, wypracowało memoryał w tej sprawie i udzieliło go dyrektorowi gimnazyalnemu, zasiadającemu w owej komisyi jako rodzaj instrukcyi w tym przedmiocie. Memoryał oświadcza się przeciw wszelkiemu przymusowi językowemu, uznaje potrzebę szkół z językiem wykładowym czeskim równie jak i z niemieckim, bez przymusowego atoli wykładu drugiego języka krajowego. Język wykładowy ma być przedmiotem obowiązkowym, drugi język krajowy nadobowiązkowym, na który uczniowie dowolnie uczęszczać mogą. Ośmiu profesorów czeskich chciało zaprotestować przeciw temu memoryałowi, zgromadzenie nauczycieli atoli niezgodziło się na to, pozastawiając Czechom wolność złożenia komisyi osobnego memoryału.

— Korrespondent z Zadaru do *Vaterland* pisze: Urzędowy *Osservatore Dalmato* w numerze z 14go b. m. zawiera obwieszczenie namiestnictwa, naznaczające wybory na sejm na 20ty, 25ty i 30ty sierpnia. Dziennik *Nazionale* podaje z dobrego, jak utrzymuje, źródła wyciąg z pisma, które prezydyum namiestnictwa dalmatyńskiego przesłało jednemu z biskupów prowincyonalnych, a w którym namiestnictwo uwiadamia biskupa: o utworzeniu się w Zadarze komitetu rewolucyjnego, mającego na celu stawianie oporu istniejącym władzom i wpływanie na przyszłe wybory; jak również o zawiązaniu się w niektórych miastach prowincyonalnych filij tego komitetu, wzywając go zarazem, aby poczynił stósowne kroki u podwładnego mu duchowieństwa, aby odwieść je od współudziału w tych karygodnych czynnościach. Jakkolwiek wiadomość ta z bardzo poważnego pochodzi źródła, *Nazionale* powątpiewa, aby namiestnictwo miało użyć podobnego środka w obec zbliżających się wyborów, tem bardziej, że, gdyby rzeczywiście fakta w powyższém piśmie podane były prawdziwe, doniesienie takie powinno było najpierw być udzielonem sądowi karnemu do właściwego postępowania.

— O wyborach do kongresu serbskiego w pograniczu wojskowem piszą do *Serbskiego Dziennika:* Wyborcy obwodu Czajkistów otrzymali wezwanie aby w dniu 14 b. m. stawili się w Titlu celem wyboru deputacyi do kongresu narodowego. Każda z sześciu kompanij wysłała sześciu do ośmiu wyborców, razem było ich 42. W dniu oznaczonym nastąpiło otwarcie zgromadzenia w obecności komisyi złożonej z przewodniczącego oficera sztabowego i kilku wyższych oficerów jako asesorów. Przewodniczący odczytał rozporządzenie rządowe, nakazujące wybór deputowanego, którym musi być wyższy oficer i zapytał wyborców, kogo by sobie wybrać życzyli? Większość oświadczyła, że nie myśli wybierać wojskowego ale cywilnego posiadającego dostateczne kwalifikacye, ponieważ takowy śmielej w obronie ich interesów stawać będzie. Wybrali przeto Dra Swetozora Mileticza współrodaka swego większością 32 głosów. Przewodniczący oświadczył wówczas, że wybór takowy nie może mieć miejsca, poczem zgromadzenie się rozeszło. Przewodniczący usiłował wpływać pojedynczo na wyborców aby zmienili swe zdanie ale nadaremno. Złożono o tem raport podpułkownikowi dowódzcy batalionu który ponowił usiłowania ale również bezskutecznie.

O całym wypadku zdano sprawę telegrafem komendzie krajowej w Temeswarze, zkąd dopiero 15go b. m. po południu otrzymano odpowiedź, że obranym być ma kapitan Dawidovaz, co zgromadzonym umyślnie wyborcom dowódzca batalionu udzielił, zapytując ich zarazem jak wobec tego polecenia postąpić zamierzają? Wyborcy oświadczyli wówczas, że jeżeli po tej odpowiedzi o wolnem wyborze może być mowa, nie mają nic dodać do wczorajszego swego postanowienia; w przeciwnym razie odstępują od wyboru, zostawiając władzy *mianowanie* deputowanego. Gdy atoli rządowi wielce chodziło o zachowanie form wolnego wyboru, zdecydowano się jeszcze na jednę próbę, której skutek tem mniej był wątpliwym, że kapitan Dawidovaz ogólnego doznawał szacunku i był nawet kandydatem stronnictwa postępowego. Przewodniczący oficer oświadczył wyborcom, że jeźli trwają w zamiarze wybrania Mileticza, będą musieli jeszcze ośm dni w Titlu pozostać, co przy rozpoczętem już żniwie dobrze rozważyć sobie winni.

Ten wzgląd złamał upór większości, z wyjątkiem dwunastu reszta wyborców z obawy by dla braku sił roboczych nie narażać się na znaczne szkody, tem bardziej, że sądząc z tego co już zaszło, wybór Dra Miletisa żadną miarą nie byłby przyszedł do skutku.

Do tego artykułu dodaje praska *Politik*, że podobnych środków użyto w całym pograniczu chcąc przeprowadzić wybory oficerów, wbrew życzeniu ludności, która po większej części cywilnych wybierała.

Królestwo Polskie.

W Kijowie niedawno opuściła prasę broszura p. Goworskiego pod tytułem „Nowy pogląd na chochłomanię" (t. j. sprawę ruską, od wyrazu chochoł, którym Rosyanie pogardliwie zwą Rusinów tytułujących ich w zamian kacapami *Red. Cz.*) Zaraz u wstępu tej broszury czytamy: „Niedawno u nas w Rosyi grasowała znana epidemiczna choroba zwąca się cholerą. Lecz ta choroba dzięki Bogu już przeszła, ale zato na nieszczęście obecnie między ludźmi u nas grasuje inna epidemia, nazywająca się chochłomanią — gorsza od wszelkich zaraz. Niższe klasy południowo-rosyjskiego narodu, dzięki Bogu wolni (?) są od tego powietrza; lecz między tak zwanymi *oświeconemi*, zwłaszcza młodzież, porywa ono bezustannie nowe ofiary. Nieraz zdaje się, człowiek trzeźwy, rozumny, wykształcony i szczęśliwy — na raz zaczyna on rozprawiać, czuje się niezadowolonym z istniejącego porządku rzeczy, rzuca oszczerstwa na wszystko godne czci i miłości, na wszystko prawdziwie rosyjskie (ultra moskiewskie), złorzeczy na wszystkich i na wszystko: i historyę przeszłości i zdarzenia współczesne, i usiłuje wynajdywać nowy porządek życia podług siebie, z nową logiką, nowym językiem (ruskim) a nawet z cudackim kostiumem, aby tylko oderwać się od wszystkich zasad, warunków i tradycyj swojego bytu, i nie być podobnym do innych ludzi. Ani godność profesorska, ani nauki doświadczenia (Sybir) dane przez życie, ani ogólna niechęć, ani ubolewanie, ani rada i napomnienie wszystkich rozsądnych ludzi — nic nie wybawi tych nieszczęśliwych od tej choroby, gdyż oni z powodu złego wychowania i nieużycia przeciw nim w swoim czasie środków poprawczych, nabyli już usposobienia do tej choroby. Ta dziwna choroba zaczyna się u południowo-rosyjskich niedorostków (częstokroć i ludzi dojrzałych) zazwyczaj od tego, że nagle dla nich — właściwych Rosyan — staje się rosyjski język obcym a potem i rosyjskie życie. Nieszczęśliwi dotknięci z własnej winy takim obłędem, chorobliwemi siłami swego umysłu zaczynają tworzyć nowy język, tylko nie wiedzą jak go nazwać: malo-rosyjskim, rosyjskim, ukraińskim, południowo-ukraińskim, albo rusińskim. Tego tworzonego przez nich języka nie ma wcale na świecie, istnieje on tylko w chorobliwej ich wyobraźni, lecz ci chorzy utrzymują, nie żartując w obec każdego i wszystkich nawet czasem (na nieszczęście) w druku, że południowo-rosyjski naród potrzebuje oddzielnego południowo-rosyjskiego języka, w którymby dzieci jego uczyły się w szkołach i aby w nim była oddrukowana Ewangielia, którą dotychczas więcej jak przez lat 800 lud czytał i pojmował po słowiańsku, a oto już przeszło lat 40 jak ją rozumie w przekładzie na czysty wielko-rosyjski język. Lecz jeźliby spytać południowo-rosyjskiego ludu pod przysięgą czy on się zgadza na tę schyzmę (rozkół) to gotów on jest stwierdzić, że wcale tego nie potrzebuje i wcale nie dawał nikomu pełnomocnictwa do stworzenia oddzielnego południowo-rosyjskiego języka. Sądźcie więc z tego, do jakiego stopnia epidemia znana pod nazwą chochłomanii dotyka umysłowe i moralne zdolności, jeżeli samozwańcy, dobrowolnie obałamuceni opiekunowie południowo-rosyjskiego narodu stracili już wszelką różnicę pomiędzy prawdą a kłamstwem, zacnością, a podstępem i tak na seryo szkodzą i bałamucą jak gdyby byli przekonani, że mówią prawdę."

Któż nie zauważy z przywiedzionego tu ustępu, że zaraza rusinizmu coraz bardziej szerzy się i zagraża Moskwie, która i tutaj przygotowaną jest uciec się nie do słusznych ustępstw i środków pojednawczych, lecz do zwykłych gwałtów, które już pomieniona broszura zdaje się zapowiadać.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 22 lipca, lord Stratford de Redliffe, zwracając uwagę Izby na pogłoski o przywróceniu ś. przymierza, oświadcza, że według zdania jego dosyć jest prawdopodobieństwa w głoszonym fakcie i dla tego zasługuje na bliższe zbadanie. Porozumienie pomiędzy trzema mocarstwami wojskowemi: Austryą, Prusami i Rosyą i ich działanie skombinowane po za obrębem innych mocarstw europejskich, zagraża wolności i niepodległości wszystkich państw małych. Odrzucenie traktatu londyńskiego i wypadki zeszłoroczne w Polsce i w Danii są skazówką, jeżeli nie dowodem, istnienia takiej kombinacyi.

Pogłoski obiegające są tylko echem obaw publicznych, którym niezupełnie brak podstawy. Swieżo ogłoszona korespondencya zdolną jest wzniecić tę obawę, pomimo zaprzeczeń autentyczności depesz czynionych przez parę mocarstw; są jednak pomiędzy temi depeszami takie, co niezostały zaprzeczone.

Przytoczywszy okoliczności, nadające korespondencyi cechę prawdopodobieństwa, mowca zapytuje, czy przymierze trzech mocarstw, jeżeli jest istotnem, nie stawia Anglii w wielkiem niebezpieczeństwie. Mocarstwa te są silne i zaczepne, ich

przymierze mogłoby wywołać publiczną pełną grożby reakcyę.

W obec podobnego niebezpieczeństwa, mowca spodziewa się, że rząd zwróci się ku Francyi, przyjmie politykę serdecznego porozumienia się z tym krajem, zamiast liczyć jedynie na skutki wzrastających stosunków hendlowych, aby tę zgodę przywrócić. Wątpi on, aby rozszerzenie interesów handlowych było rękojmią utrzymania pokoju, owszem obawiać się należy, aby nie było powodem kolizyj. Aby dobro kraju zapewnić, odezwać się trzeba do szlachetniejszych wznioślejszych uczuć, zamiast stawiać ponad wszelkie inne względy egoizm interesu materyalnego. Mowca zapytuje, czy rząd otrzymał wyjaśnienienia w tej mierze, którychby mógł udzielić Izbie.

Lord Russell lęka się, że szlach. lord, objawiając swoje obawy, udziela ich innym przez wzgląd na urok przywiązany do jego talentu i imienia. Minister rozbiera następnie trzy punkta wskazane prez lorda Redcliffa: 1) autentyczności dokumentów ogłoszonych w dziennikach; 2) mniejsze lub większe prawdopodobieństwo przywrócenia ś. przymierza; 3) czego się lękać należy, gdyby fakt był rzeczywistym, i tak mówi dalej.

Co się tyczy pierwszego punktu, panowie! niemam najmnieszej wiary w autentyczność ogłoszonych dokumentów. Mój szlach. przyjaciel przytoczył z nich dwa mianowicie: Istnieje bezwątpienia depesza księcia Gorczakowa do ajentów dyplomatycznych rosyjskich. Depeszę te czytał książę lordowi Napierowi. Poseł rosyjski przy naszym dworze udzielił mi później jej osnowy.

Podając wyjaśnienia, jakie lord Napier dał mi o tym dokumencie, porównywając je z tem, co ogłoszone było w *Morning Post*, widzę tylko daleki pomiędzy tem związek. Toż samo powiedzieć mogę o tem, co mi pozostało w pamięci po odczytaniu depeszy ministra rosyjskiego. Zdaje mi się, że każdy, co zna politykę europejską czy to przez stosunki dworów, czy przez związki handlowe, mógł utworzyć sobie pojęcie o tem, co się dzieje i nie znając oryginału, sfałszować depeszę dosyć podobną do prawdziwej. Inna z pomiędzy owych depesz ogłoszonych, zdaje się, iż sfabrykowaną była w celu wmówienia w rząd angielski, ze Rosya trzyma się polityki zdradliwej i dwulicowej. Prawdopodobnem jest, że depesza ta jest również fałszywą.

Inny dokument przytoczony jest powtórzeniem rozmowy pomiędzy hr. Apponim i p. Layardem podsekretarzem stanu spraw zagranicznych. Rozmowa ta odbyła się, i jest niejakie podobieństwo, chociaż niezupełne, pomiędzy tekstem istotnym i opowiedzeniem traktowanego przedmiotu.

Kilka okoliczności czynią nieprawdopodobną autentyczność owych dokumentów. Pomiędzy innemi pruski minister spraw zagranicznych miał pisać do jednego z ajentów pruskich i wspomnieć w owej depeszy o różnicy zapatrywania się pomiędzy nim i królem, co zupełnie jest nieprawdopodobnem. W innej części korespondencyi Austrya, Prusyi i Rosya przedstawione są, jakoby się zgodzić miały na traktowanie na przyszłość wszelkich kwestyj dotyczących Polski, jako kwestyj wewnętrznych, z których mocarstwa te nikomu nie mają zdawać rachunku. Podobny krok byłby bezużytecznym, gdyż postanowiwszy raz niedopełnić swych zobowiązań z mocy traktatu, nic ich niewstrzymuje od gwałcenia ich, nie uciekając się do formalności tego oświadczenia.

Drugie pytanie, jakie szlach. lord postawił, jest, czy przypuściwszy, że dokumenta są fałszywe, są jakie okoliczności pozwalające mniemać, że zawarty został sojusz pomiędzy trzema mocarstwami północnemi. Wprawdzie w zeszłym miesiącu odbywały się układy, z których nietrudno zdać sobie sprawę i które nadają pewien pozór prawdy dokumentom. Wiadomem jest bowiem w Austryi, w Rosyi i w Prusach, że nieustannie objawia się życzenie, aby się monarchowie europejscy połączyli celem odparcia prądu rewolucyjnego. Lecz, sądząc po języku dokumentów, nie ma w nich nic prócz względów handlowych dla wywarcia wpływu na rozmaitych targach. Mówiono mi w istocie, że dokumenta te pochodzą od ludzi trudniących się handlem.

Przystępuję teraz do trzeciego zapytania. Jest ono najważniejsze ze wszystkich. Chodzi tu o oznaczenie, czem jest ś. przymierze i czego się mamy lękać, gdyby było zawartem. Minister przypomina utworzenie ś. przymierza w r. 1820. Aby go lepiej wyjaśnić, odczytuje wyciąg z okólnika, datowanego w Lublanie 21go maja 1820 r. i przesłanego reprezentantom trzech dworów za granicą:

„Wszelkie zmiany potrzebne i konieczne w prawodawstwie i administracyi państw pochodzić winny z dobrej woli i inicyatywy wyrozumowanej i światłej tych, na których Bóg włożył odpowiedzialność za władzę. Wszystko, co przekracza tę linię, prowadzi koniecznie do nieporządku, do zamieszek, do nieszczęść nieznośnych i nieuniknionych. Przenikieni tą wieczną prawdą, monarchowie niewahali się wypowiedzieć ją otwarcie i energicznie. Oświadczyli oni, że szanując prawa i niepodległość prawej władzy, uważają za żadną i przeciwną zasadom prawa publicznego europejskiego wszelką mniemaną reformę zaprowadzoną przez bunt lub otwartą siłę. Stósownie do tego oświadczenia działali oni w wypadkach neapolitańskich, piemonckich, jak również w wypadkach, które w innych okolicznościach, lecz przez kombinacye równie zbrodnicze, rzuciły świeżo Wschód i Europę w nieobliczony zamęt."

Panowie! gdy ten okólnik ukazał się, rząd angielski zbadał ściśle, jaką przybrać ma postawę w obec zastraszającej kombinacyi. Skutki polityki trzech dworów nie mogły ujść bystremu umysłowi lorda Castelreagh. Przesłał on więc 19go czerwca okólnik, z którego wyjątek:

„Środki te wymagają pewnych zasad ogólnych dla uregulowania na przyszłość postępowania politycznego sprzymierzonych w pojedynczych wypadkach. Ten system środków byłby w prostej sprzeczności z ustawami zasadniczemi naszego kraju, gdybyśmy doń przystąpili. Lecz, pominąwszy ten zarzut, rząd angielski niemniej uważałby zasady służące za podstawę tym środkom, jako niezgodne z systemem prawa międzynarodowego. Sądzi on, że ś. przymierze nie ma prawa pod wpływem istniejących traktatów przybierać, z osobnego tytułu, władzy ogólnej tego rodzaju; nie może on przypuścić, aby trzy mocarstwa z mocy nowych układów dyplomatycznych mogły przywłaszczać sobie władzę tak nadzwyczajną, nie przypisując sobie supremacyi niezgadzającej się z prawami innych państw. Gdyby inne jeszcze państwa do tego przystąpiły, byłoby to zaprowadzeniem systemu federacyjnego, nie tylko bezprawnego i bezskutecznego, lecz liczne pociągającego za sobą zawikłania."

Po tych dwóch ważnych przytoczeniach minister przechodzi historyę następstw św. przymierza od r. 1820. Wchodzi on w szczegóły i dowodzi, iż przymierze to było bezsilnem, aby zjednać tryumf systemowi swemu w Hiszpanii, we Włoszech, i musiało samo sankcyonować w Grecyi rewolucyę, którą starało się przytłumić.

Z tych powodów sądzę, że, w jakikolwiek sposób byłoby przywróconem ś. przymierze, nie budziłoby dziś żadnej obawy. Nie mogę wierzyć, aby monarchowie, uwzględniający zmiany czasu, mieli inne życzenie jak bronienia własnych swych posiadłości i upewnienia się przeciw innowacyom demokratycznym, jakie im zagrażać mogą.

Szlach. mój przyjaciel mówił o despotyzmie. Na nieszczęście wszyscy ci monarchowie, którzy rządzą w krajach despotycznych, mieszają rząd konstytucyjny z demokracyą. Lecz rząd angielski zawsze popierał monarchię konstytucyjną wszędzie, gdzie naród uważał za rzecz stosowną ustalić ją.

I gdzież, panowie! jest niebezpieczeństwo dla nas w wzmiankowanem przymierzu? Jeżeli spojrzymy na południe Europy, na Włochy, na Hiszpanią, widzimy, że mocarstwa, które tworzyły pierwsze ś. przymierze, zrzekły się zasad, przeciw którym lord Castlereagh i p. Canning protestowali. Nie ma więc możności, aby w Hiszpanii i Włoszech przywrócone były zasady ś. przymierza.

Co do zastósowania zasad ś. przymierza do kwestyi duńskiej, rzekł w końcu szlach. lord, Anglia objawiła swój sposób zapatrywania się zgodny z zapatrywaniem się Francyi, lecz przeciwny zapatrywaniu się Austryi, Prus i Rosyi. Następstwem tej różnicy opinii jest, iż powinniśmy się zbliżyć do Francyi, a mniej się łączyć z mocarstwami, które nie dzielą naszych opinij.

W ostatnich czasach chodziło o Księstwa naddunajskie. Poseł Jej K. Mości w Stambule i poseł Cesarza Francuzów zgadzali się co do załatwienia tej kwestyi, która, chociaż mogła zamącić dotkliwie pokój Turcyi, jeżeli nie Europy, została mądrze uregulowaną. Depesza p. Drouyn de Lhuys, którą mi odczytano dziś, wyraża nadzieję, że zgoda Francyi i W. Brytanii w tej ważnej kwestyi będzie rękojmią przyszłej ich zgody w innych wielkich kwestyach, jakie się mogą wydarzyć. Rząd Jej K. Mości spodziewa się, że nieinaczej będzie. Pewną jest rzeczą, że nic nie byłoby pomyślniejszego dla szczęścia Europy, jak dobre porozumienie pomiędzy Anglią i Francyą i dopóki to porozumienie trwać będzie, odrodzenie się ś. przymierza nie będzie we mnie budzić żadnej obawy, przypuszczając, że monarchowie, którzy je pierwej tworzyli, zawarli je bez względu na uznania Europy w kombinacyi tak złowróżbnej.

Reszta posiedzenia nie przedstawia zajęcia dla zagranicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca. Dowiadujemy się, że upłynionej nocy, to jest z poniedziałku na wtorek już po przejściu pociągu lwowskiego do Krakowa powstał w Przemyślu pożar w domu piekarza w pobliżu kościoła OO. Franciszkanów, i zgorzało 25 domów, z których znaczniejsza część w ulicy Franciszkańskiej, reszta zaś w poprzecznej od kościoła ulicy, jakoteż zgorzał pomieniony kościół. Ogień zatrzymał się dopiero w pobliżu Dyrekcyi skarbowej i urzędu podatkowego. Wiatr dął w stronę dworca kolei żelaznej, który zostawał w niebezpieczeństwie od iskier nań niesionych. Dokładniejsze szczegóły nie są nam jeszcze wiadome, doniesienia te bowiem pochodzą z depesz telegraficznych nadeszłych dziś w nocy i rano. Pociąg towarowy, który miał w nocy ruszyć z Przemyśla, został z powodu owego pożaru wstrzymany do rana.

— Kiedy w Anglii zostanie popełnioną jaka zbrodnia, cała publiczność bierze udział w odkryciu zbrodniarza, podobnie, jak każdy Anglik czuje się być obowiązanym dopomódz policyi przy ściganiu a nawet chwytaniu winowajcy. Pochodzi to z przeświadczenia, iż tylko winny jest ścigany i że każdy winowajca wyrządza krzywdę i przynosi szkodę całemu społeczeństwu. Od dnia też zamordowania p. Briggsa w wagonie na kolei żelaznej północnej w Londynie, zasypywano policyę listami o domniemanych w skazówkach popełnionej zbrodni. Ale wśród tysiąca, jednych dziwaczniejszych nad drugie, znalazły się i takie, które wprowadziły policyę na trop prawdopodobnego zabójcy. Przyczyniły się do tego i tym razem, jak zwykle, dzienniki. Najdrobniejsze szczegóły tyczące się morderstwa zostały natychmiast ogłoszone, a między temi i ten, że p. Briggs, kiedy go znaleziono poranionego, nie miał przy sobie zegarka i że w wagonie znaleziono jedno ogniwko łańcuszka od zegarka, tudzież obcy kapelusz, niebędący własnością zabitego. Zaraz zgłosił się złotnik, u którego tegoż jeszcze rana a nazajutrz po morderstwie jakiś człowiek zostawił łańcuszek przetargany, a wziął za to inny, przyczem także kupił pierścionek. Familia zabitego Briggsa poznała łańcuszek potargany, a ogniwko znalezione w wagonie należało do niego. Złotnik zeznał, że człowiek ten, lubo mówił po angielsku, zacinał jednak obcym akcentem, lecz rysów jego nie mógł dokładnie podać. To był pierwszy poszlak. Znalazł się i drugi: zbiegli się kapelusznicy rozpoznawać kapelusz znaleziony w wagonie. Kapelusz był wyrobu londyńskiego; poznał go fabrykant, dodając, że kapelusz nie jest jednym z tych, które ostatniemi czasy robił, lecz nie umiał powiedzieć, komuby go przedał. Drugi ślad wskazywał, że, chociaż wnosząc z zeznania złotnika, nabywca łańcuszka był cudzoziemcem, wszelako prawdopodobnie bawił dłużej w Londynie, skoro sobie kupił tam kapelusz nie w ostatnich dniach przed popełnieniem morderstwa. Ale najważniejsze zeznanie wyszło od pewnego dorożkarza. Ten opowiedział okoliczności, które tutaj w skróceniu podajemy, doprowadzające niewątpliwie do schwytania zabójcy. Przed kilkoma miesiącami dorożkarz ten zabrał znajomość z niejakim Franciszkiem Müllerem, który miał pochodzić z Kolonii i liczyć lat 25, a był z rzemiosła krawcem. Müller bywał często w mieszkaniu dorożkarza, gdyż starał się o rękę jego siostry. Wiadomo, że morderstwo popełnionem było 9go lipca w sobotę późnym wieczorem. W poniedziałek rano przyszedł Müller do domu dorożkarza i w obecności żony jego założył do zegarka nowy łańcuszek, a jak mówił, kupił go tegoż dnia, pudełko zaś, w którem był łańcuszek, dał do zabawki dziecku dorożkarza. Złotnik poznał owo pudełko, jako z jego składu pochodzące i jego znakiem opatrzone. Nadto dorożkarz poznał kapelusz, jako należący do Müllera. Pokazywał także Müller pierścionek żonie i siostrze dorożkarza. Poszlaki więc są bardzo silne. Müller nadto opowiadał, że zamyśla popłynąć do Kanady, i przyrzekał przyjść nazajutrz dla pogadania o swojem ożenieniu i o planie przeniesienia się do Kanady; lecz więcej się nie pokazał. Siostra dorożkarza posiadała fotografię Müllera. Po fotografii tej przekonano się, że we czwartek 14go lipca ktoś podobny, o ile sobie przypominają w dokach, odpłynął do Nowego Jorku statkiem żaglowym, bo właśnie w tym dniu odchodził okręt żaglowy. Gdyby Müller opuścił był Londyn parowcem, nie łatwo znalezionoby go w Ameryce, ale za statkiem żaglowym wysłano zaraz w pogoń statek parowy, który go albo spotka w drodze, albo go w Nowym Jorku uprzedzi. Popłynął też tym parowcem urzędnik policyjny z złotnikiem i dorożkarzem jako świadkami, tudzież z upoważnieniem poselstwa amerykańskiego w Londynie, i przytrzyma pewnie Müllera przy wylądowaniu w Nowym Jorku.

— Dnia 25go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 21°,4, najniższa + 11°,2, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 328,‴81, o godzinie 10tej wieczór na 328,‴37, o 6tej rano 26go, na 327,‴63 wiatr bardzo słaby zachodni, z rana pogoda, później przeważnie pochmurno; rano 26go o godzinie 6tej stan ciepła 14,°0 R.

— Jutro we środę dnia 27go lipca, S. Kunegundy królowej polskiej.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienie: C. k. sąd obw. złoczowski współwłaścicieli Sassowa o wydanym przez p. Michała Torosiewicza przeciw nim pozwie o wykreślenie z tychże dóbr prawa wrębu do lasów, term. rozpr. 30 sierpnia; kurator Dr Skałkowski.

Posady: Diurnisty w Skrzydlny w obw. sandeckim, (70 złr.), pod. do 10 sierpnia.

Licytacye: Wydzierżawienie od 1 listopada r. b. na lat 3 lub 6 w Stanisławowie propinacyi w Sołotwinie wraz z kluczem Rosulneńskim, tudzież 14 młynów; cena 10,084 złr. 98 cent., term. 22 sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 25 lipca. Reskryptem wys. ministerstwa stanu z 4go lipca 1864 L. 13,190 zostało c. k. namiestnictwo zawiadomione, że podług oznajmienia c. k. austr. jeneralnego konsula w Serajewie zniesiony został w Bośnii dla pomyślnych widoków żniwa zakaz wywozu zboża, wydany we wrześniu r. 1863.

Lwów 23 lipca. Obecnie stan pogody wywiera główny wpływ na handel zbożem. Tegoroczne zbiory ucierpiały bardzo wiele z powodu ciągłych deszczów, i jeśli przynajmniej przez ośm dni nie potrwa stała pogoda, znaczna część zasiewów w nizinach galicyjskich przepadnie zupełnie. W Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie i Przemyślu padają codziennie ulewne deszcze, i gospodarze wiejscy, którzy z powodu tegorocznych niskich cen zboża życzyli sobie mniej obfitych zbiorów, są w największej obawie o przyszłość. Przy miernym dowozie ceny zboża, tudzież owoców strączkowych podnoszą się. Najlepsze gatunki pszenicy płacono drożej o 25 do 40 c. na korcu, to jest po 5 złr. 50 c. Dowóz koleją żelazną, z przeznaczeniem po większej części na potrzebę młynów, był znaczny. Pomniejsze partye przeszły w ręce spekulantów. — Jęczmień był poszukiwany równie jak w poprzednim tygodniu, szczególniej do browarów krajowych, których właściciele nie rokują sobie wielkich nadziei o tegorocznych zbiorach, i gatunki 143 fnt. wagi płacono po 2 złr. 90 c. Ceny żyta podniosły się z 2 złr. 70 c. na 2 złr. 80 c., 2 złr. 90 c. i 3 złr. Pojedyncze umowy zawierano nawet loco dworzec kolei we Lwowie korzec po 3 złr. 15 c. Zewsząd słyschać o gniciu kartofli, w skutek czego podnoszą się ceny tego artykułu, ponieważ włościanin w razie gdyby zbiór kartofli nie był pomyślny, zmuszony jest konsumować więcej żyta. Pokup owsa nie ustaje, i ceny podniosły się o 10 c. Zawiedziony zbiór siana i wątpliwość co do tegorocznych zbiorów owsa są to okoliczności korzystne dla spękulacyi i sprzyjające podnoszeniu się cen. Gatunki 100 f. wagi skupowano chętnie po 2 złr. 35 c. Podnoszą się także ceny hreczki, bobu, grochu i kukurudzy. Koleją żelazną wywieziono rozmaitych gatunków zboża: 2111 cet. do Wiednia, 1317 cet. do Gänserndorf, 691 cet. do Berna, 1003 cet. do Ołomuńca, 2334 cet. do Mysłowic, 1509 cet. do Krakowa, 773 cet. do Bielska, 1447 cet, do Krakowa, 774 cet. do Bochni i 944 cet. do Tarnowa. Zbyt szybkie w porównaniu z targami zamiejscowemi podniesienie się cen zboża wywarło szkodliwy wpływ na wywóz mąki, to jest w ostatnich 8 dniach wywieziono ztąd koleją ledwie 1300 cet. Podczas gdy według doniesień z Węgier handlarze wełny już opuścili targowice, tu dopiero teraz dochodzą znaczniejsze transporta z Rosyi, przeznaczone do Wrocławia. W ręce stałych kupców przeszło w ostatnich 7 dniach około 1413 cet. tego artykułu, po większej części średnich gatunków. Znaczny wpływ na wywóz włosienia, którego Galicya od dawna produkowała znaczną ilość, wywierają rozmaite surogata, używane zamiast tego artykułu. Artykuł ten jako towar surowy, płacono cetnar po 78 do 84 złr.; lepsze gatunki po 96 do 103 złr. Ceny spirytusu w Wiedniu spadają, u nas jednak rzecz się ma inaczej: przedający bowiem żądają więcej jak dawniej. Zresztą za towar gotowy, dostać można jeszcze po 12 złr. 80 c. wiadro spirytusu 32 stopn. Obecnie nie masz na ten artykuł ani kupców, ani zleceń do kupna, i szczególniej w tym roku stracono wiele na zawartych umowach. — Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, zapowiedziano w ubiegłym tygodniu na stacyach kolei 4497 sztuk; a mianowicie 1796 sztuk we Lwowie, 2560 sztuk w Przemyślu, 110 w Jarosławiu i 31 sztuk w Gródku.

(G. Lwow.)

Towarzystwo kredytowe hipoteczne austryackie (Oester. Boden-Credit-Anstalt) ogłosiło warunki przy udzielaniu pożyczek dopełniać się mające, z których najważniejsze są następujące:

1) Zakład udziela pożyczek posiadaczom dóbr nieruchomych. Pożyczki te spłacać się mają w ratach rocznych, nie wykluczając jednakże zwrotów w innych ratach, lub też naraz jeden po upływie pewnego naprzód oznaczonego czasu.

2) Przeciąg czasu spłacenia pożyczki może wynosić najwięcej lat 52, a wtedy roczna rata wynosi 6 procent; prócz tego można umarzać pożyczki więcej niż 5000 złr. wynoszące w 37 latach po 6½ proc., w 29½ latach po 7 proc., w 22 latach po 8 proc., w 17½ latach po 9 proc. i w 15 latach po 10 proc. Przy pożyczkach mniej niż 5,000 złr. wynoszących stósować się należy do przepisów o pożyczkach na grunta włościańskie. Raty roczne płacić się mają półrocznie naprzód, 1go kwietnia i 1go października każdego roku w kasie zakładu. Kto się z opłatą opóźni, winien będzie, oprócz innych skutków opóźnienia, za zwłokę 6 proc. opłacić.

Za czas od wyliczenia pożyczki, a do 1 raty, opłacać się będzie procent, odpowiedni temu według którego raty wymierzono.

3) Przy wyliczeniu pożyczki opłaca strona tytułem kosztów administracyi i t. d. raz na zawsze 1 proc. od kapitału wypożyczonego.

4) Ilość pożyczki musi przynajmniej 500 złr. wynosić i być przez 100 podzieloną.

Pożyczki dozwalanemi będą tylko wtedy, jeżli będą miały zupełne hipoteczne bezpieczeństwo, t. j. jeżeli ta pożyczka, wraz z innemi ciężarami hipotecznemi, pierwszej połowy wartości nieruchomości nie przeniesie, lub jeżeliby intabulowani i superintabulowani wierzyciele oświadczyli, iż na korzyść zakładu praw swoich w ten sposób odstąpią, aby tenże z pożyczką i prawami swojemi zupełne znalazł bezpieczeństwo na pierwszej połowie wartości hipoteki.

5) Pożyczki wydawane będą w listach zastawnych. Zakład sam zatrudni się ich sprzedażą, i kwotę ze sprzedaży otrzymaną wypłaci stronie.

6) Pożyczki wydawać się będą w brzęczącej monecie w. a., lub w innych w traktacie austr. niemieckim z 24 stycznia 1857 r. DPP. N. 101 wymienionych monetach albo też we frankach; a wypłata procentów i zwrót pożyczki zastrzega się w tejże monecie.

7) Gdyby na jakiej hipotece renta zaintabulowaną była, wtedy renta ta skapitalizuje się w stosunku 5 proc. i ten kapitał odciągnie się od innych ciężarów.

8) Na winnice, lasy i inne realności, których wartość jedynie na rosnących na nich roślinach polega, wydawać się będą pożyczki tylko do ⅓ wartości.

9) Zresztą pożyczki udzielanemi będą tylko na takie nieruchomości, które dają pewny i trwały dochód.

10) Przy ściągnięciu ciążących już kapitałów, muszą być zakładowi te prawa zabezpieczone, jakich w myśl statutów żądać ma wolność. Gdyby zatem nie było z początku tego zabezpieczenia, to może ono nastąpić przez dodatkowe deklaracye właściciela i wierzycieli.

11) O ile prawo dozwala, gotów jest zakład udzielać pożyczek i na takie realności, których własność nie jest nieograniczoną, np. na dobra lenne i fideikomissa.

12) Od pożyczek wykluczają się *a*) dobra nieruchome, na które egzekucya nie jest dozwoloną, *b*), teatra, *c*) zakłady górnicze i łomy kamieni, *d*) budynki służące do celów przemysłowych, o ile możność użytkowania ich przez wynajęcie nie zostanie udowodnioną i *e*) domy mieszkalne w okolicach, w których podatku czynszowo domowego jeszcze nie zaprowadzono.

Zakład zastrzega sobie prawo, w przypadkach potrzeby stwierdzić wartość realności przez własne swoje organa, koszta takich detaksacyj, które zawsze tylko za pozwoleniem żądającego pożyczkę uskutecznić będzie można, tenże opłacić winien.

Dalsze przepisy dotyczące się próśb o pożyczkę, sposobu ich załatwienia, i przedawnienia dozwolonej pożyczki; to ostatnie następuje wtedy, jezeli szukający pożyczki, nie przyjmie lub też jej niepodniesie w przeciągu pewnego oznaczonego czasu, dalej w razie bankructwa lub wreszcie w przypadku śmierci pożyczającego; lecz w ostatnim tym razie zezwolenia na pożyczkę będzie miało swój walor, jeżli jego dziedzic, w przeciągu przeznaczonego czasu, zgłoszą się do zakładu.

Szczególne przepisy co do pożyczek na grunta włościańskie w Austryi niższej i wyższej, Czechach, Mowawii, Styryi, Karyntyi i Karnioli są następujące:

1. Pożyczki dozwalają się najdłużej na lat 19.

2. Wypożyczony kapitał wraz z procentem spłacać się będzie w kasie zakładu w ratach rocznych co pół roku, 1° kwietnia i 1° października. Pożyczki od 500 do 1000 spłacają się w 16 latach po 10%, pożyczki od 1000—5000 przez lat 19 po 9%.

3. Pożyczki wydawać się będą w wylosować się mających listach zastawnych, tak jak powyżej oznaczono, — i pożyczka ma być zabezpieczoną na pierwszej hypotece.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 25 lipca. (*Pr.*) *Hamb. Correspondent* dzisiejszy donosi, że Holsztyn północny wyłącznie przez Prusaków będzie zajmowany; książę Augustenburski zamierza od 28go t. m. objeżdżać wschodnio południową część Holsztynu dla odbierania hołdu. *Kieler Ztg* zaprzecza jego odjazdowi do Goty. Saski minister wojny jenerał Ravenhorst przyjmowany był w sobotę w Altonie przez odchodzącego jenerała Hake.

Flensburg 25 lipca (*Pr.*) Oczekiwany tu jest rezydent austryacki w Hamburgu bar. Lederer powołany w miejsce hr. Revertera cesarskiego komisarza cywilnego w Szlezwiku, który otrzymał inne przeznaczenie.

Rendsburg 25 lipca. (*Pr.*). Na zgromadzeniu delegowanych (stowarzyszeń szlezwicko holsztyńskich) uchwalono następujące rezolucye: Ukonstytuowanie Slezwiku i Holsztynu w jedno państwo; protestacya przeciw roszczeniom dziedzictwa W. Ks. Oldenburskiego; zwrot mocarstwom kosztów wojennych.

Koldynga 25 lipca (*Pr.*) Komisarze mocarstw niemieckich w Jutlandyi wydali dekret, w moc którego kontrybucya na podstawie dawnego podatku kadastrowego pobieraną być ma miesięcznie z góry.

Londyn 25 lipca. Bank podwyższył eskomto na 7%.

Bukareszt 24 lipca. Tutejszy dziennik *Rumunul*, jakoteż niedzielny tygodnik tego imienia, zostały zupełnie zamknięte. Zarazem zamknięto stowarzyszenie bezimienne zatwierdzone dekretem książęcym jako „Stowarzyszenie dziennika *Romanul.*" W raporcie ministra złożonym z tego powodu księciu Kuzie, stoi: „Dziennik ten jest machiną wojenną, która zaprzysięgła nienawiść rządowi naszemu i naszym instytucyom i codziennie wzywa do obalenia rządu, wyrażając zasadę, że niczego się nie spodziewa od tego rządu, i że wszystko, co rząd robi, jest złem."

Zdaje się, że słusznie powątpiewaliśmy wczoraj o prawdziwości doniesień względem układów terytoryalnych między trzema mocarstwami północnemi, o czem pisała *Opinion Nationale*. Czytamy dzisiaj w *Indépendance belge* następujące słowa do tego się odnoszące, a które przytaczamy, bo zdają się dokładnie oceniać dzisiejsze położenie: „Wypada nam stwierdzić dzisiaj zmianę na lepsze w w sądzie wydawanym w Paryżu o skutkach, jakie wojna duńska może pod względem równowagi europejskiej pociągnąć za sobą. Być może, że zmiana ta nastąpiła w skutku zawiązania ścisłych stosunków w Vichy między Cesarzem Napoleonem i królem Leopoldem, które dozwalają przypuszczać odnowienie przymierza francusko-angielskiego, a w każdym razie dają rękojmię nadziejom pokojowym. Bądź co bądź, upadło już przypuszczenie odnowienia ś. przymierza mającego na celu, jak twierdziła *Opinion Nationale*, nowy podział środkowej Europy. Już nawet dzisiaj nie mówią o zaborze Księstw przez Prusy, oddaniu Poznańskiego Rosyi, a zajęciu Lombardyi przez Austryę, oraz w następstwie tego prowincyj nadreńskich przez Francyę; jeszcze trochę cierpliwości, a z wszystkich tych pogłosek pozostanie to tylko, co jest prawdziwem, to jest zawiązanie silniejszych stosunków między Austryą, Prusami i Rosyą bez zamiarów zaczepnych ze strony tych mocarstw i bez porozumienia się co do nowych stosunków." Słowem bierna na zewnątrz koalicya trzech północnych mocarstw: oto prawdziwe położenie rzeczy, jak to ocenialiśmy od chwili podniesienia pogłosek o tem przymierzu, a nawet od chwili odrzucenia propozycyi kongresu.

Podajemy wyżej zajmujące a nawet ważne rozprawy w izbie lordów o przymierzu śtem. Wywiązały się one z powodu wiadomej interpelacyi lorda Stratforta, na którą odpowiedział hr. Russell. Minister angielski wyraził powątpiewanie tylko o autentyczności formy dokumentów ogłoszonych przez *Morning Post;* co się zaś tyczy ich treści, ograniczył się na oświadczeniu, że gdyby nawet takowa była prawdziwą, przymierze śte nie zastraszyłoby Anglii, gdyż sprowadziłoby ściślejsze porozumienie się jej z Francyą. Po mowie hr. Russella *Morning Post* pospieszył znów z zapewnieniem autentyczności ogłoszonych przez siebie depesz. W końcu zaś artykułu *Morning Post* wtóruje hr. Russelowi, bo mówi, że jeżeli śte przymierze jest już zawawartem, Anglia i Francya zawrą także przymierze zaczepno-odporne. *Daily News* twierdzą także, że wszystkie stronnictwa w Anglii życzą sobie ścisłego przymierza z Francyą, jako najlepszej rękojmi pokoju i wolności wobec przymierza północnego.

Botschafter donosi z Paryża, że w tamecznych kołach dyplomatycznych zaczynają się domniemywać, iż ani ks. Gorczakowowi ani p. Bismarkowi niepowiodło się uwikłać Austryi w sieć północnego przymierza; a nawet Austrya miała odmówić manifestacyi, jaką Cesarz rosyjski zamierzał, aby przez nią okazać, że kwestya polska przestała istnieć.

Jak już wczoraj doniósł nam telegraf, konferencye wiedeńskie miały się, według *Gen. Corresp.*, dzisiaj rozpocząć, a przygotowawcze rozmowy między ministrami trzech państw konferujących, hr. Rechbergiem, p. Bismarkiem i p. Quaadem, lubo nie stanowią właściwych narad, wszelako miały położyć już podstawy dla istotnych konferencyj. Dania odrzuciwszy podstawy konferencyi londyńskiej jako zbyt uciążliwe, dostała się w Wiedniu z deszczu pod rynnę, bo już nie ma teraz mowy o podziale Szlezwiku w tej albo owej linii granicznej, lecz o odstąpieniu wszystkich trzech księstw i to Szlezwiku obu mocarstwom niemieckim, gdyż Szlezwik nie należy do Rzeszy niemieckiej, a Holsztynu i Lauenburga Związkowi niemieckiemu. Takie przynajmniej są domysły co do warunków austryacko-pruskich. Do tego dodać należy koszta wojenne, które Dania, jako strona przegrywająca, ponieść musi. Domysły dalej nie idą; owszem ucichły wszystkie wieści o przeobrażeniach posiadłości państw europejskich, aby zrównoważyć nabytki pruskie. Nie można przypuścić, aby przypadkową tylko była dziś zmiana tonu urzędowych pruskich dzienników: jakoś nagle one złagodniały i zmiękły, a nawet *Nordd. allg. Ztg* chce odjąć wypadkom w Rendsburgu polityczną cechę i sprowadza je do skromnych rozmiarów, narzekając na prasę zagraniczną, która intencye rządu pruskiego podejrzywa. Widocznie zatem, że p. Bismark się cofa — nie wiemy, czy że w Wiedniu nie zastał tej powolności, jakiej się spodziewał, czy że wzgląd na zagranicę tej zmiany jest powodem. Zmiana jednak widoczna, o ile sądzić można z powierzchownych oznak.

Z Vichy nie ma nic ważnego. Cesarz Napoleon i król Leopold piją wody a jak donoszą korespondenci, widują się codziennie. Król nie przybył jednak dla picia wód do Vichy. W obozie pod Chalons spodziewają się przybycia księcia Kuzy, księcia Huberta włoskiego, i może księcia Walii, gdyż stosunki między Paryżem a Londynem mają być znów serdeczniejsze.

Izba deputowanych w Turynie odroczona. Parlament angielski kończy w tych dniach swoją sesyę; Bundestag tylko nie może jeszcze rozjechać się na ferye.

W Atenach znów gotuje się kryzys ministeryalna. Zgromadzenie narodowe naganiło postępowanie ministra wojny jako przeciwne konstytucyi, że tenże czynił wydatki nie przewidziane w budżecie i nie uchwalone. W Atenach spodziewają się uznania króla Jerzego przez Austryę zaraz po zawarciu pokoju z Danią.

Ostatnie doniesienia z Ameryki zmniejszyły przewidywane niebezpieczeństwo, w jakim zostawała stolica unii Washington. Skonfederowani poprzestali tylko na ogromnych łupach i wrócili za Potomak, opuściwszy Maryland. Potwierdza się tylko wiadomość o ciężkiej porażce jenerała północnej Unii Wallace w dniu 8 b. m. pod miastem Frederiks, które separatyści oblegają, spaliwszy dokoła osady i zakłady fabryczne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 26 lipca wieczór. Wczoraj po południu odbywały się narady przygotowawcze między członkami konferencyi, które jak słychać, dozwalają mieć nadzieję pomyślnego skutku konferencyi. Dziś o godzinie 1ej w południe odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi, na którem znajdowali się także drudzy pełnomocnicy państw konferujących.

Paryż 26 lipca. *Monitor* dzisiejszy donosi, że wydano rozkazy względem wysłania do Meksyku dostatecznej liczby okrętów, dla przywiezienia ztamtąd tych wojsk, które opuścić miały Meksyk. Okręty te odpłyną w pierwszych dniach sierpnia.

Kursa: **Wiedeń** 26 lipca wiecz. Kolej północna 1855. — Akcye kredytowe 193·30. — Losy z r. 1860 96·85. — Losy z r. 1864 92·60. — **Paryż** 26 lipca. Renta 66·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

27. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth und Selbstvertrauen."

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. 27. Auflage. In Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc.

Herausgegeben von ***Laurentius*** in *Leipzig*. **27te Auflage**. – *Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.* — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig.

In Krakau bei ***F. Baumgardten***, Buchhändler. (852-2-12) f.

27 Aufl. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. 1⅓ = fl. 2. 24 kr.

WARNUNG. — *Da neuerdings wieder unter ähnlich lautendem Titel fehlerhafte Auszüge und Nachahmungen dieses Buches (die übrigens an ihrem geringeren Umfange schon zu erkennen sind), in öffentlichen Blättern ausgeboten werden, so wolle der Käufer, um sich vor Täuschung zu wahren, das von* **Laurentius** *herausgegebene Werk bestellen und bei Empfang darauf sehen, dass es mit dessen vollem Namenssiegel versiegelt ist.* **Ausserdem ist es das Aechte nicht.**

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com.* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sil i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (875-3-)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem" — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Szczególnéj uwadze

poleca się

ZAKŁAD PRYWATNY

leczący w krótkim czasie **wszelkie choroby skórne i płciowe** u ***Dra Demlowa*** w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11.

Wszelkie zapytania o rady przyjmuje się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-17-)

Godne uwagi!

Osobom należącym do lepszego stanu nastręcza się sposobność uzyskania małym trudem pewnego i korzystnego zarobku pobocznego. — Łaskawe oferty uprasza się przesłać franco z załączeniem kwoty 50 cent. pod cyfrą ***R. S. 12,*** poste restante, Frankfurt a. M. (953-3-4)T

Napoleon Gross,

fotograf (w pałacu Wielopolskich), poleca swą staranną pracę po cenach powszechnie praktykowanych.

Kraków d. 18 Lipca 1864. (916-2-3) T.

Agronom,

rodem z Czech, stanu wolnego, który przez kilka lat w Galicyi w znacznym skarbie jako rządca zawiadywał i we wszelkich gałęziach gospodarstwa jest obeznany, poszukuje miejsca. — Bliższéj wiadomości udzieli *Administracya „Czasu."* (924-2-3)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-4-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier***, członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (880-3-30)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chrościckiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

RZEPAK HOLENDERSKI.

Osoby życzące sobie nabyć takowego do zasiewu zechcą się zgłosić zawczasu do podpisanego domu Handlowego, który pewną ilość w Holandyi zamówił. Rzepak ten odznaczający się porostem silnym, ziarnem ciężkiem i wydatkiem obfitym zaleca się najlepiéj do uprawy dla swej pokupności.

F. J. KIRCHMAYER i SYN w Krakowie.

(959-3-6)

Z PRODUKCYI NASION PASTEWNYCH

H. z S. — Rok 24ty produkcyi.

w Kleczy górnéj, poczta Wadowice w Galicyi,

zaszczyconéj medalami,

można nabyć albo wprost u podpisanych, albo za pośrednictwem Bióra ck. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Domu komisowego *W. Wielogłowskiego* w Krakowie, Domów zleceń i Kantorów Rolników w Piotrkowie, w Kaliszu, w Włocławku, w Lublinie, w Płocku, w Warszawie i innych, w Księgarni p. *Kajetana Jabłońskiego* we Lwowie, i w Domu komisowym w Nowym Sączu i innych.

Zamawiajacym bezpośrednio udzielamy chętnie i na żądanie, opierając się na wieloletniem doświadczeniu, rad i objaśnień tak co do doboru Nasion na podaną jakość gleby i płodozmian jako też sposobu uprawy i siewu.

Zwracamy uwagę, że, jak wspominaliśmy w dawniejszych naszych ogłoszeniach, siew traw pod jesień jest bardzo korzystnym, gdyż wilgoć, w którą jesień obfituje, jest niezbędnym warunkiem do pomyślnego kiełkowania nasionek trawnych.

Powtóre, trawy siane w zbożach ozimych podszywają słomę, a na rok następny dają dobry sianokos, rozkrzewiwszy się dostatecznie. — Siejąc zaś Mięszanki z przeciwnym dodatkiem stokłosek w jesieni, nie w oziminie, ale same, można liczyć niezawodnie zaraz z wiosną roku przyszłego na dwie kosby ładnego i pożywnego siana.

Podane ceny obowiązują nas tylko do ukończenia siewów jesiennych tegoż roku:

	korzec zła.	ct.
1. **Mięszanka N. I.** Na grunta najlichsze, gdzie owies się już nie udaje, najwłaściwsza na płodozmian, gdzie po siewie owsa ugoruje się rok lub dwa i sieje znowu owies, wyda w pierwszym roku dobry sianokos, a w następnym dobre pastwisko	6	—
2. **Mięszanka N. II.** Prawie tych samych własności co N. I., ale odpowiedniejsza na grunt cokolwiek lepszy, obejmując w swym składzie szlachetniejsze gatunki traw, wydaje siano lepsze, potrwa lat dwa i trzy	8	—
3. **Mięszanka N. III.** Na ziemię miernéj dobroci i niezupełnie wyczerpniętą z siły pognojów, potrwać może lat dwa do trzech sianożęcia wydając, podług jakości gleby, do 40 cetn. z morgi siana pięknego i pożywnego	13	—
4. **Mięszanka N. IV.** Na grunta dobre, choćby najsilniejszych pożytków, im grunt lepszy tem większy wydatek siana, potrwać może lat 3 do 4 w całéj sile, siano daje nadzwyczaj pożywne i stosunkowo do dobroci pożytku do 60 cetn. z morgi, choć cena téj mięszanki jest wyższą jak pierwszych, ale, zostawiając na lat kilka, sianokosem koszt się rozdziela.		
5. **Mięszanka N. V.** Na najlepsze gleby i pożytki, szczególniéj właściwa i dobrana, obejmując w swym składzie kilkanaście gatunków wyczek i koniczyn, na zakładanie łąk sztucznych lub odnowienie i uszlachetnienie istniejących; raz zasiana potrwa lat kilka i kilkanaście; pielęgnując łąkę odpowiednio, roślinki łąkowe z każdym rokiem rozkrzewiają się lepiéj; 6 do 8 garncy na morgę jest siew gęsty, co, rozrachowawszy na lata użytkowania łąką, bardzo mały stanowi wydatek	28	—
6. **Tymotka** (dorodniejsza od innych)	32	—
7. **Urzet** (Isatis), Roślina pastewna, daje zaraz z usunięciem się śniegu bardzo dobrą karmę dla krów	20	—
8. **Lisi ogon**, jedyna na łąki nowo założone lub odnawiane	30	—
9. **Rajgras francuzki** (aklimatyzowany), znosi siew na zimę	18	—
10. **Rajgras angielski**	22	—
11. **Rajgras włoski**	36	—
12. **Stokłoska olbrzymia** (Kletecka), siana pod jesień, wydaje z przyszłą wiosną w Czerwcu pierwszy bujny sianokos	22	—
13. **Stokłoska miękka**	16	—
14. **Stokłoska owsikowata**	14	—
15. **Kostrzewa łąkowa**	20	—
16. **Kostrzewa owcza** właściwa na pastwisko dla owiec	32	—
17. **Psia trawa kupkowata**, na najsilniejsze pożytki, rośnie wysoko i gęsto, skoszona odradza się prędko, daje wczesne i bardzo dobre ziarno	28	—
18. **Trawa miodowa** na najlichsze grunta	7	—
19. **Manna** na moczary	32	—
20. **Mietliczka** nasza (pospolita)	32	—
21. **Mietlica psia**	16	—
22. **Poa** górzysta	48	—
23. **Grzebionka**	60	—
24. **Pimpinella**	32	—
25. **Koniczyna olbrzymia** ogólnie zachwalana	40	—
26. **Koniczyna chmielowa** w łupce	40	—
27. **Koniczyna szwedzka**, garniec 2 złr. w. a.		
28. **Koniczyna komonica rożkowa** (Lotus) garniec 8 złr.		
29. **Mohar**, rodzaj Beru, doskonały na zieloną paszę i siano, szczególniéj właściwy jako przedplon	20	—
30. **Wyka szara**, siewna erfurcka	10	—
Worek korcowy wraz z opakowaniem i frakturą	1	—

Obstalunki donoszące 100 złr. w. a. przesyłamy *franco* na nasz koszt, na wskazaną ostatnią stacyę kolei żelaznéj, nie daléj jednak jak do Warszawy. — Za pewność przesyłki, to jest że dojdą miejsca przeznaczenia, zaręczamy. I pomimo, że rok ten z powodu ciągłych deszczów był dla zbioru nasion bardzo niepomyślny, nasiona z Produkcyi naszéj, choć z większym kosztem zebrane, są jednak bardzo dorodne i pewne; zaręczamy zatem tak jak dotąd za dorodność i pewność kiełkowania, za te jednak tylko trawy, które będą w oryginalnych workach z naszéj Produkcyi opatrzonych znakami tejże.

Klecza górna w Lipcu 1864 r.

T. (962-1-3) ***Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.***

OGŁOSZENIE.

REPREZENTACYA

dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny

ces. król. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE

W TRYEŚCIE

otwiera nową gałęź asekuracyjną, i od 1go Sierpnia r.b. zabezpiecza także

od szkód przez zarazę bydła rogatego.

Chcących się zabezpieczyć od wspomnionych szkód zawiadamia się o tej nowéj w kraju naszym Instytucyi z tem zastrzeżeniem, iż zabezpieczenie inwentarza lub bydła wypasowego, tak bezpośrednio w **Reprezentacyi we Lwowie,** jako też przez ajencye po miastach i znaczniejszych miasteczkach po kraju rozstawione, od **dnia 1 Sierpnia r. b.** każdego czasu uskutecznić można, jeżeli miejsce, w którem bydło zabezpieczonem być ma, na trzy mile w obrębie od zarazy wolnem jest; w przeciwnym razie zaś, tak długo ubezpieczenia uzyskać nie można, dopóki w 3-milowym obrębie zaraza nie zgaśnie.

Taryfy na podstawie statystycznych dat obliczonych i w miarę większego lub mniejszego niebezpieczeństwa jednych okolic od drugich, wedle podziału obwodów na klasy miernie wymierzonych premij, oraz bliższego objaśnienia warunków, zasięgnąć można w **Reprezentacyi** lub też u dotyczących ajentów.

Lwów w Lipcu 1864 r.

Reprezentacya we Lwowie, dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzywil.

AZIENDA ASSICURATRICE W TRYEŚCIE.

(957-3-6) 1. Sekretarz: ***D. Sienkiewicz,*** 2. Sekretarz: ***J. Bielański.***

REVALESCIERE

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **Revalesciere du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-55-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec;— we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Już dnia 1 Sierpnia rb.

nastąpi ciągnienie nowéj **wielkiéj Loteryi Państwa**, zawierającéj w swej ogólnéj sumie **400.000 wygranych**, między któremi znajdują się następujące główne wygrane:

114 po złr. 300,000, 114 po złr. 50.000, 114 po złr. 25.000, 228 po złr. 10.000, 1.710 po złr. 500. 3.420 po złr, 1.000 itd.

Każdy los do tej Pożyczki Państwa musi niezawodnie wygrać, i kosztuje na to ciągnienie: jeden los udziałowy . . 1 złr. 50 cent. wal. austr. bankn.

siedm losów udziałowych 10 „ — „ „ „
cały los . . . . 6 „ — „ „ „
siedm całych losów . . 42 „ — „ „ „

(894--4)

Łaskawe zamówienie uskuteczniają się punktualnie, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franco. ***„Carl Hensler,*** Banquier, Frankfurt a. M."

Przeciw Chorobom bydła i zarazie bydła,

które w teraźniejszéj porze gorącéj między rogacizną i nierogacizną, a nawet i u koni zwykły często panować, używa się ***Korneuburgskiego Proszku dla bydła jako środka zaradczego*** z najlepszym skutkiem.

Proszek ten prawdziwy utrzymują: (797-8-12T).

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakub Pick,**

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-18-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup., — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (876-3-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem" — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

Wieś BOLEŃ

w okręgu Krakowskim, przy głównym trakcie Warszawsko-Radomskim, milę od Krakowa położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (862--3) T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	429	423
Ruble ros. za „ „	157	155
Talary pruskie 150	173	171
Banknoty prus. 150	88⅙	87⅚
Srebro nowe austr.	114¼	113¾
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyj.	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75¾	74¾
„ „ stare	79½	78½
Oblib. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	244½	242
Wiedeń 26 lipca (tel)		
5% Metaliki	72 55	
5% Pożyczka narod.	80 60	
Akcye banku wiedeń	780 —	
„ „ kredyt.	193 10	
Losy 5% z r. 1860	96 90	
Srebro	113 85	
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 75	
Dukat pojedynczy	5 50	

Wiedeń 25 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 90	67 80
5% Pożyczka narod.	80 70	80 66
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 15	74 80
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 90	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 65	72 35
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ 12-mies	— —	— —
„ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	158 50	158 —
„ „ 1854	90 50	90 25
„ „ 1860	96 80	96 70
„ „ 1864	93 10	93 —
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	128 40	128 25
„ tryest na 4½%	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm	30 25	30 —

	Discont miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 50	28 50
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois		29 25	28 75
„ miasta Budy		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		781	780
Zakładu Kredytowego		193 —	192 90
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	449
Kolei półn. Ferdynan.		185 60	185 40
„ rządowéj fr.-a.		190 50	190 —
„ zachodniéj c. El.		131 —	130 50
„ Pardubickiéj		121 90	121 75
„ Nadcisańskiéj		259 —	257 —
„ Południowéj		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj		243 50	243 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 90	96 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 —	96 90
Hamb. 100 mark.	4	85 90	85 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 75	114 65
Paryż 100 frank.	4	45 60	45 55

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 50½	5 49½
„ „ obrączk.	5 50½	5 49
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 24	9 23
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 48	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 —	9 —
Srebro	114 —	113 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71¼	1 70¾
Pruskie bilety kas.	1 71¼	1 70¾
Lwów 23 lipca.		
Dukat holenderski	5 47	5 42
„ austryacki	5 48	5 44
Półimperyał rosyjski	9 50	9 41
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 20	74 50
„ „ „ „ m. k.	78 93	78 23
Obligi indemn. b. kup.	75 18	74 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 83	80 20
Akc. kol. gal. b. kup.	244 50	242 17
Warszawa 23 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 24	90 1
„ kupon. „	—	1 25 5/9
Listy zast. III ok. „	14 49	14 46
„ kupon. „	—	— 5⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 75	88 50
Wrocław 25 lipca.		
Banknoty austryac.	88 5/12	87 11/12
Polskie bilety bank.	82⅝	—
„ Listy zastaw.	79½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 26 lipca.		
Renta 3%	66 10	
Londyn 25 lipca.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*